

**Ceny ogłoszeń**  
za wiersz milime-  
rowy przed 1 złoty  
tekście 50 gr., za  
tatem 40 gr. Ogło-  
szenia tabelarycz-  
ne 50 proc., a świą-  
teczne 25 proc. dro-  
żej. Drobne ogło-  
szenia po 10 groszy  
Dla poszukujących  
pracy 5 gr. na wy-  
raz. Najmniej 1 zł.  
Za zastrzeżenie miejsca  
dolicza się 25%.

# EXPRES ZAGŁĘBIE

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.  
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wy-  
osi miesięcznie  
**2.—**  
KRAKÓW  
Biblioteka Jagiellońska  
św. Anny 12

**ODDZIAŁY:** KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Malachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-1.  
ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZĘŁADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

## „Niemcy nie pragną wojny!” Wywiad z Hitlerem

LONDYN, 6. 8. „Daily Mail“ o-  
głasza wywiad z Hitlerem, który  
m. in. oświadczył:

— Jeżeli zależeć będzie od Nie-  
miec, to wojny nigdy nie będzie.

Niemcy bardziej głęboko odczu-  
ły złe skutki wojny, niż jakikolwiek  
inny naród. Znaczna większość  
członków rządu narodowego osobi-  
ście odczuła okropność wojny.

Wojna nie może nam przynieść  
żadnych korzyści. Rok 1918 był dla  
nas nauką i przestrogą. Zagadnie-  
nia, stojące obecnie przed Niemca-  
mi, nie mogą ulec rozwiązaniu dro-  
gą wojny. My żądamy od Europy  
tylko, aby nasze obecne granice zo-  
stały utrzymane. Nigdy już nie  
chwycimy za oręż, jeżeli tylko nie  
będzie szło o naszą samobronę.

Kilkakrotnie zapewniałem fran-  
cuzów, że gdy sprawa Saary bę-  
dzie załatwiona, żadne inne różnice  
terytorjalne między nami istnieć  
nie będą. Na wschodniej zaś grani-  
cy Niemiec dowiodłem naszych po-  
kojowych tendencji przez zawar-  
cie paktu z Polską.

O ile Anglia nas nie zaatakuję  
nigdy nie spowodujemy konfliktu  
z Anglią, nad Renem lub gdziekol-  
wiek indziej. Niczego od Anglii nie  
chcemy.

Nie poświęciłbym życia ani jed-  
nego Niemca, aby uzyskać kolonie  
gdziekolwiek. Wiemy, że dawne nie-  
mieckie kolonie afrykańskie są kosz-  
townym zbytkiem nawet dla Anglii.  
Powiększanie przez Wielką Bry-  
tanię jej floty powietrznej nie wy-  
wołuje w Niemczech żadnego sprze-  
ciwu. To nas nie obchodzi, bo nie  
mamy zamiaru Anglików atako-  
wać.

Na zapytanie o Austrię, Hitler  
odpowiedział szorstko:

— My Austrii nie zaatakujemy,  
ale nie możemy przeszkodzić au-  
strjakom, jeżeli pragną przywrócić  
dawny swój związek z Niemcami. O  
ba te państwa są tylko rozdzielone  
linią, po obu stronach której żyją  
narody tej samej rasy. Gdyby jed-  
na część Anglii została od reszty  
sztucznie oddzielona, kto mógłby  
powstrzymać jej mieszkańców od  
pragnienia połączenia się znów z re-  
szta kraju?

Zagadnienie anshlusu nie jest

jednak zagadnieniem aktualnym.  
Pewny jestem, że gdyby w Austrii  
były wybory, to w tajnym głosowa-  
niu cała ta sprawa uległaby wyjaś-  
nieniu. Niepodległość Austrii jest  
poza nawiasem dyskusji i nikt jej

niepodległości nie kwestjonuje, ale  
naturalne jest, że Niemcy austriac-  
cy dążą do unji z Niemcami. Wie-  
my wszyscy, że narazie jest to nie-  
możliwe, albowiem opozycja części  
Europy jest zbyt wielka.

## Uroczystości w Krakowie w 20 rocznicę wymarszu kadrówki

KRAKÓW, 6. 8. PAT. W 20-tą  
rocznicę wymarszu Pierwszej Ka-  
drówki odbyła się dziś uroczystość  
rozpoczęcia prac około budowy kop-  
ca im. Marszałka Józefa Piłsud-  
skiego w lesie Wolskim, u podnóża  
wzgórza na Sowińcu. Na uroczy-  
stość przybyli prezes płk. Sławek z  
wiceprezesami Związku Legioni-  
stów, wojewodą Dziadoszem, po-

słem Starzakiem, władze miejscowe  
z wojewodą Kwaśniewskim, ks. bi-  
skup Respond, uczestnicy pierwszej  
kadrówki itd. O godz. 10-ej przy  
strzałach armatnich podniesiono fla-  
gę państwową na maszt, poczem  
przemówił prezes Sławek. Po prze-  
mówieniu prezesa Sławka wypusz-  
czono 12.000 gołębi z meldunkiem  
do Marszałka Piłsudskiego.

## Pogrom żydów w Algierze Zabici i ranni na ulicach

PARYŻ, 6. 8. Z Constantine (Al-  
gier) donoszą o wybuchu poważnych  
rozruchach pomiędzy żydami a mu-  
sουλmanami.

Grupa mahometan napadła na  
żydów, którzy mieli zanieczyścić mury  
meczetu. Wywiązała się bójka, która  
przybrała groźny charakter. Po obu  
stronach są zabici i ranni. Z okien  
domów strzelano do walczących.

Celem przywrócenia porządku  
zmobilizowano znaczne siły policji  
i, żandarmerji i wojska. Dwudzie-

stu rannych, w tej liczbie 2 policjan-  
tów umieszczono w szpitalu.

Wśród rannych znajduje się pe-  
wien Włoch, którego mułmanie  
wzięli za żyda. Jest on ciężko ranny.  
Dziś rano nastrój w mieście był na  
prężony, a porządek nie został całko-  
wicie przywrócony. Władze przed-  
sięwzięły daleko idące środki ostro-  
żności celem niedopuszczenia do no-  
wych rozruchów.

PARYŻ 6. 8. PAT. Zajścia w  
Constantin wywołał na pozór dro-

gny wypadek. W ub. sobotę żoł-  
nierz izraelita Eljasz Kalifa, pełni-  
ący służbę jako krawiec w miejsco-  
wym garnizonie, wszedł będąc pi-  
jany do meczetu mułmańskiego  
i począł obrzucać obelgami modlą-  
cych się tam arabsów.

Oburzeni arabowie rzucili się  
na Kalifa i mocno go poturbowali.  
Jednocześnie tłum arabsów wyszedł  
na miasto i wezwał do pogromu ży-  
dów. Opanowano dzielnicę żydow-  
ską i dokonano wielu szantażów.  
O świcie walka ustała. Urządzono  
wspólną konferencję przedstawicieli  
żydów i arabsów. Na zebraniu tem  
zostanowiono zaprzestanie walk.

Delegaci na konferencję nie zdołali  
jeszcze opuścić lokalu, gdy walka  
między arabami a żydami rozgorza-  
ła nanowo. Arabowie we wsze-  
stwach dzielnicach atakowali żydów  
bijąc ich i niszcząc ich sklepy. Ży-  
dzi zaarykowali się w swoich  
domach. Wówczas arabowie podpa-  
lili kilka domów żydowskich w cen-  
trum miasta. Gdy żydzi chcieli rato-  
wać się ucieczką arabowie napadali  
na ich. przyczem padło wiele strza-  
łów rewolwerowych. Dopiero spro-  
wadzone oddziały wojska położyły  
kres zajściom.

## Pociąg z jednym pasażerem Przygoda francuskiego kapitana w Rosji

PARYŻ, 6. 8. „Petit Parisien“ do-  
nosi z Tallina: Władze estońskie  
zostały zaskoczone przybyciem do  
stacji pogranicznej w Narwie spec-  
jalnego pociągu sowieckiego, z któ-  
rego wysiadł jeden tylko pasażer,  
a mianowicie attache ambasady  
francuskiej w Moskwie, kpt. Dupin.  
Okazuje się, że kpt. Dupin, który

wyjechał z Moskwy na urlop, został  
zatrzymany na stacji granicznej  
sowieckiej w Jamburgu. Dopiero  
na skutek ostrego protestu i inter-  
wencji ambasady francuskiej wła-  
dze sowieckie uruchomiły dla Du-  
pina specjalny pociąg, który go  
przewiozł do Estonji.

## Samoloty sowieckie w drodze z Moskwy do Rzymu lądowały w Lublinie

LUBLIN, 6. 8. PAT. Dziś przed  
południem nad Lublinem ukazały  
się trzy samoloty sowieckie, które,  
okrążywszy miasto, odleciały w  
stronę Krakowa. Po kilkudziesięciu  
minutach samoloty powróciły nad  
Lublin i dwa z nich wylądowały na  
lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz.  
Lotnicy sowieccy wskutek niezwy-  
kle gęstej mgły stracili orientację i  
musieli lądować w Lublinie. Oficer

kontrolny fabryki Plage i Laśkie-  
wicz, kpt. Grey połączył się tele-  
fonicznie z Krakowem, skąd za-  
sięgnął informacji o stanie pogody  
nad Karpatami i Czechosłowacją,  
poczem wiadomości tych udzielił  
lotnikom sowieckim. Po 40-minuto-  
wym postoju samoloty sowieckie od-  
leciały z Lublina. Samoloty te lo-  
ciały z Moskwy do Rzymu.

## Ucieczka organizatora zama- chu na Dollfusa

WIEN, 6. 8. PAT. Korespon-  
dent agencji Havasa donosi, że adv.  
Waechter, którego wymieniano ja-  
ko jednego z głównych organizato-  
rów zamachu na pałac kanclerski w  
Wiedniu i którego aresztowanie za-  
powiadano w najbliższym czasie,  
zdołał uciec z Austrii, chroniąc się  
na terytorjum Rzeszy.

## Gangsterzy w Hiszpanji

PARYŻ, 6. 8. Z Barcelony dono-  
szą o śmiałym napadzie bandyckim,  
wykonanym według wzorów amery-  
kańskich na bank w Saragossie.

W napadzie wzięło udział sześciu  
gangsterów. Bandyci obezwładnili  
personel banku i zrabowali 20.000  
pesetów. Sprawcy napadu uciekli  
samochodem. Zaalarmowana policja  
rozpoczęła pościg samochodami i  
motocyklami.

Pomiędzy bandytami a policją  
wywiązała się strzelanina, w czasie  
której jedno dziecko zostało zabite.





## W WALIZIE, RZUCONEJ DO PŁONĄCEJ SZOPY POĆWIARTOWANY TRUP KOBIETY

POZNAN, 6.8. Z Gniezna nadeszła wiadomość, że w piątek wieczorem, pod czas gaszenia pożaru, który wybuchł w szopie ze zbożem na polu majątności Falkowo, znaleziono walizę z tułowiem kobiety bez głowy, rąk i nóg.

Dochożenia policyjne, podjęte na tychmiast, wykazały, że walizę podrzuć do do szopy dwu osobników. Dalsze dochożenia policyjne doprowadziły do ujawnienia w okolicy Gniezna sprawców potwornej zbrodni.

Okazuje się, że sprawcą mordu był Franciszek Lange, liczący 46 lat, kupiec, zamieszkały w Poznaniu, który w czwartek zabił w swym mieszkaniu żonę Marię, liczącą lat 36, stenotypistkę, poczem, celem ukrycia zbrodni wspólnie z bratankiem, 28-letnim Brunonem Lange, zwłoki zamordowanej poćwiartował, a w piątek wywiózł do Gniezna i tam je podrzucił.

Rewizja, przeprowadzona przez policję poznańską wykryła w jego mieszkaniu resztki poćwiartowanych zwłok żony.

## TRAGICZNA ŚMIERĆ HR. STARZEŃSKICH W DYNOWIE

Małe miasteczko Małopolskie Dynów wstrząśnięte zostało wczoraj niezwykłą tragedją, jaka odegrała się w znanej szlacheckiej rodzinie hrabiów Starzeńskich.

Mianowicie przed południem udał się hr. Juliusz Starzeński, liczący lat 42, właściciel Dąbrówki Starzeńskiej na plażę nad Sanem by się wykapać. Hrabimowi towarzyszyła jego żona Maria z Międzybuzkich. Hrabia kąpał się, trzymając hrabinę siedzącą nad brzegiem Sanu. W pewnym momencie hrabia zaczął tonąć. Wówczas małżonka rzuciła się na ratunek, mimo że była w ubraniu. Udało jej się dołgać prawie do samego brzegu tonącego męża, jednak w ostatniej chwili zemdlła z nadmiaru wysiłku i wraz z mężem poszła na dno. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Po półgodzinnym poszukiwaniu wydobyto zwłoki obojga małżonków.

Należy zaznaczyć, że hrabia ożenił się dopiero dnia 19 czerwca br. Oboje cieszyli się bardzo wielkim szacunkiem w okolicy.

Wiadomość o nagłej śmierci małżonków wywołała tu olbrzymie wrażenie. Pogrzeb zapowiedziany jest na jutro. Należy jeszcze zaznaczyć, że ojciec hr. Starzeńskiego zginął w zupełnie podobnych warunkach w tem samym wieku, jak obecnie hr. Juliusz, w Szwajcarii.

## JAK SIĘ ODBĘDZIE PLEBISCYT W NIEMCZECH?

BERLIN, 6.8. „Reichsjustizblatt“ ogłosił rozporządzenie o przeprowadzeniu głosowania w sprawie zwierzchnika Rzeszy i pierwsze rozporządzenie plebiscytowe. Oba rozporządzenia noszą podpis ministra spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu składa się z pięciu paragrafów. Według par. 3 ma być wydrukowany na kartkach głosowania — znany list kanclerza Hitlera do ministra spraw wewnętrznych z 2 sierpnia i uchwała Rzeszy w sprawie głosowania ludowego.

Pod tem słowa: „Czy się godzisz, ty Niemcze i ty Niemko, na uregulowanie dokonane przez tę ustawę?“ Według par. 4 głosowanie odbywa się w ten sposób, że głosujący, potwierdzający lub zaprzeczający temu pytaniu, pisze krzyż w kółku, wydrukowanym „Tak“ lub „Nie“.

Pierwsze rozporządzenie plebiscytu, we w sprawie głowy Rzeszy składa się z siedmiu ustępów w sprawie wyłożenia spisów uprawnionych do głosowania, kartek do głosowania dla Niemców z zagranicy i załóg okrętowych, głosowania podczas podróży, głosowania marynarzy, głosowania na okrętach, udziału mieszkańców obozów pracy w głosowaniu i czasu głosowania.

# Wielki sejm Polaków z zagranicy

„Przekazujcie młodzieży głębokie przywiązanie do Kraju“

WARSZAWA, 6.8. (wl.) W sali posiedzeń sejmu rozpoczęły się dzisiaj rano obrady II Zjazdu Polaków z Zagranicy, z udziałem prezydenta Rzplitej.

Sala posiedzeń była wypełniona. OTWARCIE PLENUM.

Otworzył posiedzenie prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy marszałek senatu p. Raczkiewicz, witając w najserdeczniejszych słowach przybyłych delegatów.

Następnie udzielił głosu prezesowi komisji weryfikacyjnej dr. Helczyńskiemu, który złożył sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.

Skości prezes Rady Organizacyjnej marszałek Raczkiewicz stwierdził na sali quorum potrzebne do przeprowadzenia uchwał, poczem zaproponował wybór prezydium zjazdu w osobach red. Świetlika, cenzora Zw. Narodowego Polaków w St. Zjednoczonych, zastępców ks. Domańskiego, patrona Zw. Polaków w Niemczech, Stefana Rejera, prezesa Rady porozumiewawczej stowarzyszeń polskich we Francji, dr. Wolfa prezesa międzypartyjnego komitetu mniejszości polskiej w Czechosłowacji i Romana Paula, prezesa Centralnego Zw. Polaków w Brazylii.

Całe proponowane prezydium zaakceptowane zostało przez plenum oklaskami.

## MOWA RED. ŚWIETLIKA.

— „Przybyliśmy tu, panie i panowie, z Ameryki północnej i południowej, z Azji i z różnych krajów Europy, aby złożyć sześć serdeczną i uznanie najwyższe Polsce tej wielkiej, bogatej ziemi o wspaniałej i historycznej przeszłości, z której to ziemi pochodzimy. Łączy nas jeden węzeł krwi i jedno poczucie przynależności rasowej. Dla Polski żyjemy i cześć — mówi p. Świetlik m. in.

Z odległości tysięcy mil z podziwem najwyższym patrzyliśmy, jak naród polski walczył pod wodzą swego genialnego Marszałka Józefa Piłsudskiego o niepodległość, jak krew przelewał na wszystkich pobojwiskach, jak bronił każdej piędzi ziemi, która od wieków była polską i Polsce się należała.“

Następnie przewodniczący red. Świetlik zarządził przerwę w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

## PRZYBYCIE P. PREZYDENTA.

Rozległa się fanfara. Pan Prezydent przybywa do gmachu Sejmu. Wita go marszałek senatu Raczkiewicz, przedstawiając prezydium zjazdu.

Po chwili druga fanfara. Pan Prezydent wszedł do loży.

## CIUNKIEWICZOWA ZOSTAŁA SKAZANA NA PÓŁTORA ROKU WIEZIENIA.

KRAKÓW, 6.8. Wyrok w drugim procesie Ciunkiewiczowej zapadł w nocy. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator i podniósł, że niema danych na to, iż za Mrowcem, inicjatorem całego oszustwa stołowa, rzystwo assekuracyjne, któreby miało wypłacać premję Ciunkiewiczowej. Ono napewno nie podsunęło Mrowca.

Po przemówieniu obrońców sąd ogłosił wyrok. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi oszustwa i skazani zostali:

Kolodziejczyk na rok więzienia, Mrowiec na rok i 3 miesiące więzienia, Ciunkiewiczowa na półtora roku więzienia, Jagusiński na 10 miesięcy więzienia.

Wszystkim, z wyjątkiem Ciunkiewiczowej wymierzone kary zawieszono na 5 lat.

Wobec tego Ciunkiewiczowa będzie musiała odbyć obłą kary. Wniosek obrońcy Aszenbrennera o zwolnienie Ciunkiewiczowej na wolną stopę, sąd odrzucił. Ciunkiewiczowa została po rozprawie odprawiona do więzienia.

Wszyscy wstają, rozlegają się oklaski, orkiestra reprezentacyjna polskiej gra Hymn Narodowy.

Następują ponowne oklaski. Przewodniczący zjazdu powitał pana Prezydenta z trybuny, poczem rozległ się trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

W dalszym ciągu przewodniczący zjazdu odczytał depeszę powitał Marszałka Piłsudskiego, która wysłuchana była stojąc i przyjęta okrzykami: „Niech żyje!“

Tekst depeszy był następujący:

„Wyrażając prawdziwą radość z postępującej szybko konsolidacji wśród Rodaków, spoza granic Rzeczypospolitej, przesyłam II Zjazdowi swoje serdeczne życzenia i pozdrowienia. Pogłębiając nadal solidarność Waszą z krajem macierzystym i przekazując swojej młodzieży naszą wspólną kulturę, historję, głębokie przywiązanie do Polski. Józef Piłsudski Marszałek Polski.“

Po tych manifestacjach przewodniczący zjazdu oddał głos marszałkowi Raczkiewiczowi, który w pierwszym rzędzie witał delegatów.

Gdy mówca powiedział, że, niestety, jeszcze nie ze wszystkich krajów sąsiednich widzi delegatów, ktoś z obecnych zawołał:

— Niech żyją Polacy z Sowietów!

Okrzyk ten zebrani uwieńczyli oklaskami.

Huczne oklaski odezwały się przy słowach o 20-ej rocznicy wymarszu z Krakowa pierwszych oddziałów Wojska Polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego na wojnę o Polskę.

Po Marszałku Raczkiewicz, któ

rego przemówienie kilkakrotnie przeżywane było burzą oklasków, wszedł na trybunę wspaniały w swej purpurze kardynał Hlond, prymas Polski.

Po przemówieniu ks. prymasa zabiera głos prezydent miasta p. Starzyński, witając sejm wychodzący imieniem stolicy.

## MOWY DELEGATÓW.

Rozpoczęły się wreszcie przemówienia poszczególnych delegatów. Zabrał głos dr. Smykowski ze Stánów Zjednoczonych.

Mówił z wielką swadą, wspominając, że w chwilach gorących własnie Polonja amerykańska wystawiła 40.000 ochotników, że dziełem polonji amerykańskiej było kołatanie do dyplomatów europejskich i amerykańskich. Przemówienie skończył słowami, że jak dotąd, tak i na dal, na nas liczyć możecie. Słowa te wywołują huragan oklasków na sali.

Po doktorze Smykowskim wszedł na trybunę dr. Kwaśniak, który jest reprezentantem polonji niemieckiej.

Po przemówieniach jeszcze kilku delegatów zarządzono przerwę.

W godzinach popołudniowych prezydium Zjazdu złożyło hołd prezydentowi R. P. i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Godziny popołudniowe przeznaczone były na obrady komisji głównej i plenarne zebranie, podczas którego p. dyr. St. Lenartowicz odczytał sprawozdanie działalności Rady Organizacyjnej, a p. min. B. Miedziński wygłosił referat pt. „Polska w ubiegłym pięcioleciu“.

# Skok na ziemię z 8600 metrów

Najnowsze wyczyny zdobywców stratosfery

Piąty z rzędu lot w stratosferę, podjęty przez trzech amerykańców, majora Kampnera i kapitanów Andersona i Stevensena został zakończony powodzeniem tylko powodzeniem. Trzej śmiali lotnicy przed wystartowaniem złożyli uroczyste oświadczenie, że nie powrócą na ziemię przed osiągnięciem 30.000 metrów wysokości. Przyrzeczenia tego jednak nie mogli dotrzymać, ponieważ techniczne środki, które imi rozporządzały, zawiodły już w znacznie niższych rejonach tak, iż można nazwać prawdziwym szczęściem, że śmiali trójka mogła ocalić życie, posługując się spadochronem. Bez tych spadochronów byli by oni powiększyli znowu listę męczenników stratosfery, zawierającą już nazwiska trzech rojan.

Naukowe wyniki tego lotu w stratosferę są właściwie znikome. Było to raczej interesujące sportowe przedsięwzięcie, które też należy oceniać z tego punktu widzenia. Trzej amerykańscy, którzy pokusili się o rekord lotu w stratosferę, nie są uczniami i jakkolwiek wzięli ze sobą instrumenty rejestrujące dla pomiarów meteorologicznych na wielkich wysokościach, to ich wyposażenie naukowe było o wiele skromniejsze aniżeli pierwszego statku Picarda, nie mówiąc już o ostatniej ekspedycji rosyjskiej. Ale także i wyczyn sportowy, jaki przedstawia to przedsięwzięcie, jest mniej doniosły, niż rosyjskich lotników, którzy, jak wiadomo osiągnęli 20.000 metrów wysokości.

Amerykanię byłoby zapewne nie zrygnawali z pobicia tego rosyjskiego rekordu, gdyby nie to, że onona balonu już w znacznie mniejszej wysokości zaczęła pękać w wielu miejscach, wskutek czego gaz, wprawdzie nieznacznie, ale stale się ulatniał. Balon zaczął więc opadać, ale na szczęście w tak powolnym tempie, że lotnicy mogli uniknąć katastrofy. W niższych rejonach jednak zawartość gazu w balonie była już tak mała, że lotnicy nie byłiby nig

dy mogli dosięgnąć ziemi, gdyby nie byli się zaopatrzyli przezornie w spadochrony. Aparat dobrze funkcjonował i wszyscy trzej piloci osiągnęli szczęśliwie stały grunt. Pierwszy z nich użył spadochronu z 1500 m., inni ze znacznie niższej wysokości.

Wobec tego rekordu przeminał dość niespostrzeżenie inny, osiągnięty w ostatnim czasie, który jednak zasługuje na nie mniejszą uwagę, jak wyczyn trzech amerykańców.

Rosyjski lotnik Esdokimow za pomocą spadochronu wykonał skok na ziemię z takiej wysokości, o jakiej się jeszcze dotychczas żadnemu ze zdobywców powietrza nie śniło.

Esdokimow postawił sobie za zadanie dokonać zapomocą spadochronu skoku ze stratosfery, t. j. z 10.000 metrów wysokości. I tutaj jednak śmialek nie mógł spełnić w całej rozciągłości swego zamiaru, ponieważ jego statek nie dosięgnął stratosfery. Esdokimow zatem musiał się zadowolić skokiem tylko z 8.600 metrów wysokości.

Trzeba przyznać, że na to ryzykowne przedsięwzięcie był on doskonale przygotowany technicznie. Miał posiadać aparaty, zaopatrujące go w czasie spadania w powietrze do oddychania.

Esdokimow w wywiadzie z pewnym amerykańskim dziennikarzem przyznał otwarcie, że wprawdzie spodziewał się powodzenia swego przedsięwzięcia, jednak w chwili skoku zdawał sobie sprawę, że to mogą być ostatnie momenty jego życia. Spadał kilka tysięcy metrów w próżnię, aż wreszcie dostał się w kłębowisko chmur. Były one tak gęste, że zupełnie nie widział dookoła siebie. Dopiero, gdy znalazł się w odległości tysiąca metrów od ziemi, pozostawił za sobą w górę chmury i ujrzał po raz pierwszy od swego skoku ziemię. Nie miał jednak wrażenia, że spada, ale przeciwnie zdawało mu się, że to ziemia podnosi się ku niemu. Lotnik powiedział, że było to przedziwne uczucie.



# Klasyfikacja gruntów

## wstępem do reformy podatku gruntowego

W biurze rady ministrów leży od kilku dni projekt ustawy o klasyfikacji gruntów. Niebawem projekt ten rozpatrzeć ma rada ministrów, poczem ogłoszony zostanie on w formie dekretu Pana Prezydenta.

Jest to jedna z ważniejszych ustaw, którą zaliczyć trzeba do cyklu nowych przepisów prawnych, porządkujących wymiar podatków w Polsce. Dziedzina ta była szczególnie zaniedbana i skomplikowana, gdyż obowiązywały w niej dawne przepisy, pochodzące przeważnie z ubiegłego stulecia, które były dostosowane do aparatu gospodarczego poszczególnych państw zaborezych.

Ogłoszona ustawa o ordynacji podatkowej wprowadziła jednolite formalne prawo dla postępowania wymiarowego i odwoławczego. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest obecnie przedmiotem studiów władz administracyjno-skarbowych. Ustawa ta jednak zawiera jedynie przepisy formalne, nie stanowi więc samej podstawy do merytorycznego wymiaru podatków. Taką podstawę dać muszą ustawy o poszczególnych podatkach państwowych, mówiące o wymiarze i poborze tych podatków.

Wprowadzenie w życie nowych ustaw podatkowych jest równoznaczne z reformą systemu podatkowego w Polsce. Reforma ta jest dla uporządkowania stosunków gospodarczych w naszym kraju niezbędna. Konieczność wprowadzenia jej uznają wszystkie czynniki gospodarcze, a więc zarówno rząd jak i sfery gospodarcze. Jednak panujący kryzys, który wypacza normalny bieg stosunków gospodarczych i zmniejsza wpływy skarbowe, utrudnia przeprowadzenie tej pracy.

Reforma podatkowa bowiem nawet w normalnych warunkach gospodarczych musi być dokonywana z dużą ostrożnością, gdyż łatwo spowodować może wstrząsy w życiu gospodarczym, które odbiłyby się ujemnie, zarówno na wielkości wpływów skarbowych, jak i na całości kształcie życia gospodarczego.

Ostrożność ta jest więc tembardziej wskazana w obecnych warunkach kryzysowych, w których organizm gospodarczy jest przez walkę z depresją osłabiony. Słusznie więc, że rząd przygotowuje powoli życie gospodarcze do przeprowadzenia reformy systemu podatkowego. Wprowadzenie reformy podatkowej odbywać może się jedynie etapami. Pierwszym takim etapem ma być reforma państwowego podatku gruntowego. Rozłożenie ciężaru podatkowego jest, jeśli chodzi o grunty rolne, niejednolite i w wielu wypadkach niesprawiedliwe. Podstawą do ściągnięcia podatku gruntowego jest według katastru gruntowego, a więc odpowiedniego sklasyfikowania gruntu.

Katastry gruntowe na ziemiach polskich pochodzą z przed wieku, bądź w najlepszym wypadku z przed 50-ciu laty. Księgi te są więc zupełnie przestarzałe i dokonywane na ich podstawie wymiar podatku gruntowego nie odpowiada ani obecnej wartości gruntów, ani ich wydajności. Postępy kultury rolnej, rozbudowa dróg komunikacyjnych, rozwój miast, powstanie nowych ośrodków przemysłowych — zmieniło całkowicie warunki, wpływające na wymiar podatku gruntowego.

Uporządkować ten stan rzeczy można tylko jedynie przez dokonanie nowej klasyfikacji wszystkich gruntów w całym państwie. Przepisy o przeprowadzeniu tej klasyfikacji zawiera właśnie projekt ustawy, którą w najbliższym czasie ma rozpatrywać rada ministrów.

Do tej ogromnej pracy ustawić nowego katastru gruntowego w

Polsce powołane będą specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad których pracami czuwać będzie główna komisja klasyfikacyjna, urzędująca przy ministerstwie skarbu. Pracy tej dokonać nie mogą same władze administracyjno-skarbowe, lecz wziąć w niej udział muszą przedstawiciele społeczeństwa, a więc delegaci płatników podatku gruntowego. Jest to bowiem praca, stanowiąca o całej podstawie nowego podatku gruntowego, praca, która odbija się w przyszłości zarówno na rozwoju i interesach rolnictwa w Polsce oraz wpływach skarbowych. Byłoby grzechem nie do darowania, gdyby sfery rolnicze nie wzięły należytego udziału w tej pracy, gdyż odbiłyby się to przedewszystkiem na interesach rolnictwa, a pozatem na układzie całokształtu stosunków gospodarczych w państwie.

Przeprowadzenie klasyfikacji gruntów jest tem trudniejsze w Polsce, że nie ukończono jeszcze akcji komasacyjnej i meljoracyjnej, że znaczne obszary zostały świeżo rozparcelowane, a jeszcze większe znajdują się w przededniu parcelacji. Istniejących zaś katastrów gruntowych nie będzie można w ogóle brać pod uwagę przy podziale gruntów na odpowiednie klasy. Nie będzie można też przyjąć szematycznego podziału dla całego państwa.

### W dwudziestą rocznicę

## Jak Węgrzy chcieli poprzeć Legiony Piłsudskiego?

Wiadomo powszechnie, że Legion Polski walczył w latach 1848-49 na Węgrzech przeciwko Austrii. Pozostawił on wdzięczną pamięć na Węgrzech i nawzajem w r. 1863 wielki patriota węgierski Ludwik Kossuth usiłował zorganizować legion węgierski na pomoc Polakom. I choć zorganizowanie tego legionu z powodu różnych przeszkód nie doszło do skutku, zawsze jednak kilkadziesiąt Węgrów przekradło się do polskich szeregów powstańców.

Ten duch wzajemnego sentymentu nie wygasł na Węgrzech i ożył znowu z chwilą wybuchu wojny światowej. Sympatje na Węgrzech wobec Polaków były zawsze bardzo wielkie jeszcze przed wojną. Istniało w Budapeszcie „Towarzystwo Węgiersko-Polskie” na którego czele stał baron Albert Nyary, gorący przyjaciel Polaków, który położył wielkie zasługi w zbliżeniu polsko-węgierskim.

Ten to baron Nyary zaraz po wybuchu wojny w r. 1914, gdy nadeszły wieści o bohaterstwach walczących Legionów Polskich pod do-

wództwem Komendanta Piłsudskiego — przedstawił węgierskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych memorandum, dotyczący sformowania oddziału węgierskiego przy Legionach Polskich. Po krótkim czasie przyszła wiadomość, że najwyższe dowództwo wojskowe w Wiedniu sprzeciwia się tworzeniu osobnych formacji.

Przeprowadzenie więc klasyfikacji gruntów jest pracą zakrojoną na wielką miarę i posiada niezmiernie ważne znaczenie gospodarcze dla państwa. Uporządkowanie tej dziedziny umożliwi sprawiedliwszy rozdział ciężaru podatkowego między ludnością rolniczą, co niewątpliwie ułatwi naszemu rolnictwu szybsze wybrnięcie z obecnej sytuacji finansowej i wpłynie na postęp kultury rolnej w Polsce.

Baron Nyary nie dał za wygraną i dalej pracował w tym kierunku. Był wówczas projekt, aby legion węgierski liczył około 4000 ludzi i walczył pod komendą pierwszej legii polskiej. Jednak i dalsze starania nie wydały rezultatu, ponieważ w tę sprawę wmixszał się Berlin, który zawsze krzywym okiem patrzył na zbliżenie polsko-węgierskie.

Nawet szpitala dla legionistów polskich nie udało się stworzyć wskutek sprzeciwu wyższych władz, jedynie tylko powstało skromne sanatorium dla legionistów polskich w Budapeszcie i tem przynajmniej zadokumentowali Węgrzy swoją sympatję do Polaków.

## Pierwsze dni wojny światowej

### Zdobycie twierdzy Leodjum i wkroczenie w głąb Belgii

Wojna światowa, która wybuchła przed 20-tu laty, z całą siłą i gwałtownością wybuchła najpierw na froncie zachodnim, w walkach między Niemcami z jednej, a Francją, Belgią, a następnie Anglią z drugiej strony.

Ponieważ Francja od granicy niemieckiej zabezpieczyła się szeregiem twierdz i to niezwykle potężnych, przeto wojska niemieckie z tej strony mogłyby wtargnąć do Francji jedynie z największymi ofiarami. Łatwiejsza droga do Francji prowadziła przez Belgię.

Gdy ta odmówiła Niemcom stanowczo zezwolenia na przemarsz ich

wojsk do Francji przez terytorium belgijskie — Niemcy z błyskawiczną szybkością za pomocą samochodów przerzucili 60.000 wojska wraz z ciężką artylerią pod potężną, graniczną twierdzą belgijską Leodjum i już w dniu 7 sierpnia 1914 r., ku zdumieniu całego świata ją zdobyli.

Tu po raz pierwszy okazało się straszliwe działanie ciężkiej artylerii niemieckiej. Pod Leodjum zaczęły już działać olbrzymie, tajemnicze przed światem zbudowane armaty o średnicy wylotu 42 cm., miotające na odległość przeszło 12 kilometrów pociski, ważące kilka cennarów metrycznych i pękające ze

PHILIPS  
SUPER-ARLITA

?

straszną siłą. Nie też dziwnego, że Leodjum, jedna z najpotężniejszych fortec, która w innych warunkach mogłaby bronić się kilka miesięcy, padła w dwóch dniach.

Po złamaniu te pierwsze zapory wojska niemieckie w zwycięskich walkach posuwały się dalej w głąb Belgii. Po przełamaniu linii dalszych twierdz belgijskich, a mianowicie po zdobyciu Namur, Givet i Maubeuge, wojska niemieckie szeroką falą wtargnęły do Francji, posuwając się w zwycięskich walkach w głąb ziemi francuskiej. Około 10 września 1914 r. wojska niemieckie odrzucając zwycięsko francuzów i anglików, dotarły na odległość zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Paryża.

—ooo—

## ROZMAITOŚCI

### WULKANY W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA.

W Japonii dokonano w tych dniach otwarcia elektrowni w odległości około 250 kilometrów od Tokio.

Elektrownia wznosi się w okolicy wulkanicznej, na terenie poszarpanym przez dawniej działające siły wulkanów.

Nieby w tem nie było dziwnego ani godnego uwagi; elektrowni w samej Japonii jest dużo i nieczyjej uwagi nie zwracają. Ale tutaj chodzi o coś innego, o fakt dużej wagi.

Otóż elektrownia ta czerpie siłę pędną, która porusza jej dynamomaszynę i wytwarza energię elektryczną nie z węgla, lecz z samego wnętrza ziemi w postaci gorącej pary.

Z rzybów wiertniczych, które sięgają w głąb zaledwie na 100 metrów, wydobywa się gorąca para. Para ta doprowadzona do kotłowni pod pewnym ciśnieniem porusza turbiny, przetwarzając je w generatorach na prąd elektryczny. I w tem właśnie tkwi doniosłość nowej elektrowni, iż bez użycia węgla czerpie ona swoją siłę pędną wprost z głębi ziemi.

Podobna instalacja istnieje jeszcze w Europie, we Włoszech, gdzie udało się również zaprząć wulkaniczne siły ziemi do pracy.

W okolicy miasteczka Lardello znajdują się gorące źródła pochodzenia wulkanicznego. Tutaj ustawiono instalację odpowiednią, wyzyskano siłę natury i postawiono elektrownię, która wytwarza 10.000 kilowatów.

### BEZCENNE SKARBY PODZIEMNE W KOŚCIELE NARODZENIA CHRYSYSTUSA W BETLEEM.

Jak donosi „Times” z Jerozolimy, odkryto podczas adaptacji posiadłości karmiennej w świątyni Narodzenia Chrystusa w Betleem bezcenne skarby sztuki. Okazało się, że posadzka kościoła składa się z dwóch warstw kamienia, z kosztownego marmuru, pokrytego mozaiką o wspaniałych barwach i doskonałym artystycznym wykonaniu. Mozaika ta pochodzi prawdopodobnie z czasów cesarzowej Heleny, matki cesarza Konstantyna. Najbardziej wartościowe części mozaiki znajdują się po lewej stronie nawy. Prócz tego odkryto schody o pięknie rzeźbionej poręczy prowadzące do dalszych podziemi, w których jak twierdzą architekci i znawcy sztuki, prawdopodobnie znajdować się miały ścieżki miejsc narodzin Chrystusa.

GILZY DOBRE TANIE ZDROWE  
PASCHAŁSKIEGO  
"KRYZYSOWE"  
5 i 10 GR PUDEŁKO



# Z wizytą na kolonjach letnich magistratu będzińskiego

Tegoroczna akcja kolonij letnich, prowadzona przez samorządy miast Zagłębia znacznie została rozszerzona. Szczególną uwagę zwrócono na dzieci rodziców bezrobotnych, aby mogły one na świeżym powietrzu wśród lasów i pól nabierać sił i zdrowia na cały rok, który znów spędzić będą musiały wśród ciasnych i dusznych, przesycionych wyziewami murów. Szczupłe zarobki robotnika, czy też wyrobnika nie pozwalają, aby mogli oni swe dzieci wysłać na wieś lub w góry. Czuwają nad tem jednak magistraty i inne organizacje społeczne.

Korzystając z zaproszenia miastem ranożność w ub. tygodniu zwiedzić dwie kolonie letnie i sierociniec dla dzieci, urządzone przez magistrat będziński. Jedną z kolonij dla dzieci chrześcijańskich znajduje się w Okradzionowie, druga dla dzieci żydowskich na Krzykawce pod Sławkowem.

Na miłą tę wycieczkę wyjeżdżamy autami. Jadą: zastępca kierownika tymczasowego zarządu magistratu m. Będzina, insp. Janiczak, radca Laubitz, radca Hampel, radca Gutensztajn, radca Szwańcer i nac. Dzióbikowski — kierownik wydziału opieki społecznej magistratu będzińskiego.

W podróży towarzyszy nam chwilami deszcz, t. zw. popularnie „kapuśniaczek”. Jedziemy szybko i wygodnie, ponieważ stan dróg na tym odcinku jest dobry (drogi budował sejmik będziński).

Pod Sławkowem zatrzymujemy się, aby zwiedzić nowourządzony przez magistrat sierociniec. W sierociniec wychowuje się 18 chłopców i 15 dziewczynek w wieku od 4 do 15 lat. Dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkoły powszechnej. Jeden z chłopców w bieżącym roku szkolnym przyjęty został do śląskich zakładów technicznych w Katowicach, dziewczynkę zaś zapisano do szkoły zawodowej w Sosnowcu. Urządzenie sierocinca jest wzorowe, przedewszystkiem rzuca się w oczy nadzwyczajna czystość. Chłopcy mają piękne mundurki, dziewczęta gustowne sukienki. (Na miejscu prowadzona jest szwalnia). Każde z dzieci ma swoją szczoneczkę do czyszczenia zębów. Kierowniczką sierocinca jest p. Marta Czechowiczowa, wychowawczynią p. J. Ogłódówna — wychowawczyni rutynowana i fachowe Nadzór nad sierociniecem ma nac. Dzióbikowski, który wraz z insp. Janiczakiem dolożyli wiele starań, aby tak potrzebne i pożyteczne schronisko wychowawcze dla sierot stworzyć. Teren, na którym mieści się sierociniec obejmuje 11 mórg i jest dzierżawiony od firmy B-cia Szajn w Będzinie. Magistrat zamierza cały ten obiekt kupić na własność, o ile oczywiście cena będzie przystępna, w co nie należy ani na chwilę wątpić (znając stosunek pp. Szajnow do rozmaitych kwestyj społecznych). Budynek sierocinca okolony jest ogrodem owocowym i warzywnym. Sierociniec posiada również żywy inwentarz: trzy krowy, konia, trzodę chlewną, kury, kaczki i t. p. Ma również pola ze zbożem, zagony kar tofli i t. p.

Sierociniec jest dla magistratu prawdziwą chlubą.

Po zwiedzeniu sierocinca udaliśmy się na kolonję letnią do Krzykawki. Tu wita nas przy wejściu personel wychowawczy pp.: M. Sztajnbrecher — kierownik kolonij, I. Hasenberg, A. Pachterówna, D. Binsztok oraz miła i zawsze uprzejma p. Marja Tenenbaumówna — higienistka. Delegacja dzieci: Slesinger, M. Kornfeld i G. Cymbler witają p. insp. Janiczaka, wręczając wiązankę kwiatów. W czasie zwiedzania kolonij dowiadujemy się, że przebywa tam 204 chłopców, wszyscy są zdrowi i weseli. Dzieci mają stałą opiekę w osobie rutyno-

wanej higienistki, p. Tenenbaumówny, a w nagłych wypadkach opiekę lekarską dr. Szutkowskiego. Stąd po zjedzeniu obiadu, który był bardzo smaczny i obfity, żegnani przez dzieci i personel wychowawczy, ruszamy w dalszą podróż do sąsiedniej kolonij dla dzieci chrześcijańskich, znajdującej się w Okradzionowie. Po niespełna pół godziny jesteśmy na miejscu.

Na obszernym dziedzińcu ogrodzonym wokół wysokim murem zastajemy gromadę rozbawionych dziewcząt. Po chwili znalazł się również kierownik kolonij p. Lucjan Utracki. Następnie kolejno zapoznajemy się z personelem wychowawczym, a mianowicie z pp.: Zofją Żurakowską, Janiną Cajlerówną, Heleną Sapińską, Reginą Kabałówną, Wandą Banasikówną, Ireną Sadowską, Janiną Golikówną i Janiną Chudziaką. Dział gospodarczy spoczywa w wytrawnych rękach p. Zofji Gałązkówny. Stałą opieką lekarską sprawuje higienistka, p. Debicka, w nagłych wypadkach opieka lekarska na miejscu dr. Szutkowskiego. Dział administracyjny kolonij spoczywa w rękach nac. Dzióbikowskiego. Ogółem na kolonij przebywa w drugim turnusie 216 dziewczynek. Najmłodszą pupilką

kolonij jest Jasia Adamkówna, zuch dziewczynka, ciesząca się dużym apetytem.

Przebywające na kolonij dzieci mają wszystko, czego wymaga pobyt na świeżym powietrzu, więc nie tylko rozrywki i zabawy, lecz i doskonałe pożywienie. Na pytanie, które chodziły po „repetę” odpowiadają prawie wszystkie kolonistki potakująco. Po kolacji odbyła się zbiorowa modlitwa, poczem dziewczęta udały się na spoczynek. Ciemnieje. Czas wielki do odjazdu, żegnamy się więc z miłym zespołem wychowawczym kolonij i ruszamy w drogę powrotną, pełni wrażeń i zadowolenia z tak milej wycieczki.

Przy okazji mieliśmy możność zwiedzenia również przytułku dla starców, prowadzony przez magistrat. Ogółem w przytułku przebywa 23 kobiety i 7 mężczyzn. Kierowniczką przytułku jest p. J. Gnoińska. W przytułku urządzona jest kapliczka, w której większą część dnia pensjonariuszki spędzają na modlitwie. Najstarszą pensjonariuszką przytułku jest Zofja Głowaczowa, która liczy obecnie 101 lat.

Przytułek prowadzony jest wzorowo.

O.

## Artysta-malarz, maggi i kryminal... Tarapaty życiowe absolwenta akademii sztuk pięknych w Monachjum

Dn. 3 bm. przytrzymany został przez komisariat policji na Pogoni jakiś podejrzany osobnik, który nie miał przy sobie żadnych dokumentów.

Przyprowadzony do komisariatu oświadczył, że nazywa się Stanisław Siatkowski, pochodzi z Lwowa i jest artystą malarzem.

Według jego opowiadań ukończył on akademię sztuk pięknych w Monachjum, dłuższy czas przebywał zagranicą, studiując różne prądy w malarstwie, poczem powrócił do kraju.

„Niestety — powiada — z malarzami w Polsce źle się dzieje. Nikt nie chce kupować obrazów. Malarze, aby żyć muszą się chwycić każdej pracy”.

Następnie Siatkowski zeznał, że ostatnio mieszkał w Krakowie. Przed niedawnym czasem wyruszył w podróż po Polsce, z zamiarem znalezienia jakiejś pracy malarzkiej. Wędrował po wsiach, gdzie wstępował do dworów i na plebanje ofiarując swe usługi — wszędzie, niestety, spotykał się z odmowną odpowiedzią.

Ostatnio przywędrował do Sosnowca. Miał zamiar malować kościół na Pogoni, ale propozycja jego znów się spotkała z odmową. Za pytany przez dyżurnego - przodownika gdzie podział swe dokumenty — oświadczył, że zastawił je za 3 zł. w Katowicach.

Cafe opowiadanie malarza wydało się policji podejrzane. Został on narazie zatrzymany, a jednocześnie policja poczęła przeprowadzać śledztwo. Następnego już dnia ustalono,

że nasz malarz, z braku innego zajęcia, trudnił się narazie kradzieżą w sklepach.

Siatkowski przychodził przeważnie do sklepów kolonialnych, gdzie przedewszystkiem żądał kilkadziesiąt kostek maggi. Kiedy sprawunek był już zapakowany wówczas Siatkowski zamawiał inne towary i, w trakcie pakowania, ulałniał się ze sklepu, oczywiście z paczką maggi.

Stwierdzono, że tego rodzaju kradzieży dopuścił się on w kilkunastu sklepach w Sosnowcu. Ciekawem jest tylko, dlaczego kradł maggi a nie jakieś inne towary.

Malarz - złodziej przyznał się do wszystkiego, oświadczaając przytem, że do czynów tych pchnęła go nędza. Nie miał innego wyjścia do życia, musiał się ratować przed głodową śmiercią.

Zapytywany dlaczego kradł maggi, a nie jakiś inny towar, oświadczył, że sam nie zdaje sobie z tego sprawy.

Śledztwo policyjne ustaliło poza tem, że Siatkowski nie mieszkał w Krakowie. Podany przez niego adres okazał się nieistniejący. Policja nie może więc sprawdzić, czy Siatkowski rzeczywiście się tak nazywa, co robił przedtem i czy istotnie jest malarzem.

W dniu wczorajszym malarz przekazany został do dyspozycji sądu śledczego, który osadził go w więzieniu. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. Prawdopodobnie Siatkowski dopuścił się innych oszustw, które narazie nie są policji znane.

## Wypadek motocyklowy w Dańdówce Motocyklista doznał ciężkich obrażeń ciała

Przejeżdżający onegdaj w godzinach popołudniowych na motocyklu przez Dańdówkę Ludwik Wojtyś, zam. w Klomontowie, przy wymijaniu Jakóba Bartosika, który w tym czasie przechodził z koniem przez szosę, wpadł na słup telegraficzny.

Wskutek upadku Wojtyś doznał wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń całego ciała.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannemu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

Uderzony również został motocyklem Jakób Bartosik, który odniósł lekkie obrażenia ciała. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go na kuracji w domu.



Sierpień  
7  
Wtorek

Dziś: Kajetana wyzn.  
Jutro: Cyrjaka męcz.  
Wschód słońca: 4.00  
Zachód słońca: 18.59

Kino EDEN  
Dęblńska 4

ULICA POTĘPI-  
NYCH DUSZ  
Pola Negri

### RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 7 sierpnia.  
630. Kiedy ranne wstają zorze. 6.38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Program dla dzieci. 13.20. Płyty. 13.55. Z rynku pracy. 14.00. Wiadomości o ek sporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 15.40. Pogadanka muzyczna. 17.30. Skrzynka PKO. 17.45. Recital śpiewaczy. 18.10. Wrażenia z pobytu w Bayreuth. 19.45. Pogadanka o Turcji lotniczym. 19.55. Kronika harcerska. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Rozmaitości. 20.10. Program na dzień następny. 20.15. Wiadomości sportowe. 20.25. Recytacje poezyj. 20.35. Dziennik wieczorny. 20.45. Wiadomości rolnicze. 20.55. Dalszy ciąg transmisji z Bayreuth. 22.25. Odczyt z Krakowa. 22.40. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Po lacy z zagranicy.

—OO—

### Z Kielc

(k) Zabity przez pociąg. Onegdaj na torze kolejowym obok wsi Mzurowa, pow. jędrzejowskiego, został zabity przez idący od strony Jędrzejowa pociąg towarowy — Sobon Wincenty, lat 39, głuchoniemy, mieszkaniec wsi Rudki, gm Brzegi.

(k) Zwyródnialec. Kwiarcia Wincenty, zam. w Kielcach przy ul. Weroniki 34 — zameldował, że dnia 3 bm. około godz. 12 córka jego Wanda, lat 12, będąc w lesie Gruchawka pod Kielcami w celu zbierania grzybów — zabrała dziła.

W pewnej chwili zauważyła nieznana jej mężczyzna, pasącego krowę w lesie, do którego zwróciła się z prośbą o wskazanie jej drogi do Kielc. Osobnik ten, rzekomo prowadząc ją na właściwą drogę, udał się z nią w gęstwinę i tam przemocą dokonał na niej gwałtu, o czem ta, przybiegłszy do domu, zawiadomiła ojca.

Ustalono, że sprawcą powyższego zgwałcenia jest Kuźdup Walenty, lat 40, mieszkaniec Gruchawki, gm. Niewachów, pow. kieleckiego, który już w ubiegłych latach miał wytoczone sprawy za zgwałcenie i kazirodstwo.

(k) Zabójstwo o dziewczynę. Ub. noc około godz. 2 we wsi Zagość — Nowa, pow. pińczewskiego, Szczepanek Jan, na tle porachunków osobistych o dziewczynę, wystrzelał rewolwerem zabił Walaską Józefę, lat 19, mieszkającą woli Zagojskiej.

Zabójcę zatrzymano.

(k) Zastrzelili złodzieja. Onegdaj o godz. 22.30 na polu wsi Łopaty, pow. pińczewskiego, Szentel Hersz, współwłaściciel majątku Słupów w pow. miechowskim, wystrzelał z dubeltówki zabił Kocela Marjana, lat 21, mieszkającego wsi Łopaty — w czasie, gdy ten brał owies w polu.

(k) Tragiczny wypadek na szosie. Onegdaj na szosie pomiędzy Kielcami a Białogonem, Duda Stefan, zam. w Białogoniu, jadąc własną takówką, na jechał na pracującego przy szosie robotnika Kaczmarczyka Jakóba, zam. w Tokarni, pow. kieleckiego, który doznał lekkich obrażeń ciała i przewieziono go do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Kto w danym wypadku ponosi winę, narazie nie ustalono.

(k) Zmarł wskutek udaru serca. Onegdaj o godz. 14.30 w posesji przy ul. Granicznej 3 w Kielcach z nieustalonej narazie przyczyny zmarł nagle Baluk Tymotusz, maszynista PKP., zam. pod wskazanym adresem.

Ustalono jednak, że wymieniony od dłuższego czasu cierpiał na chorobę serca.



## Z Zagłębia

### ZGON SOSNOWICZANKI — ZA-SŁUŻONEJ PATRJOŃKI NA OBCYZYNIE.

Pisma polskie w Ameryce donoszą, że w Camden (New Jersey) zmarła Marja Liwoch, pochodząca z Sosnowca, w której domu zbierali się w latach 1905/6 na tajne narady: Józef Piłsudski, Filipowicz (późniejszy ambasador) i Malinowski.

Zmarła więziona była w X pawilonie cytadeli warszawskiej i wówczas bronił jej obecny ambasador Patek, który przysłał wieniec na trumnę.

S. p. Marja Liwoch poświęciła całe życie, pełne cierpienia i walki pracy niepodległościowej.

### ARESztOWANIE OSZUSTKI W SOSNOWCU.

Policja sosnowiecka zatrzymała wczoraj **Galę Nucher**, bez stałego miejsca zamieszkania, która na terenie Bielska dopuściła się szeregu oszustw.

Nucher znana jest również do-brze policji zagłębiowskiej. Co pewien czas można ją spotkać w lokalach rozrywkowych w towarzystwie przeważnie mężczyzn. Swym zachowaniem zwraca na siebie ogólną uwagę. Nucher jest zawsze modnie i elegancko ubrana. W jednym miejscu nie pozostaje nigdy długo. Z Sosnowca wyjeżdża do Katowic lub Częstochowy. Znika na pewien czas po to, aby znów się na krótko pokazać.

Nucher przekazana została policji w Bielsku.

### 20-ROCNICA WYMARSZU KADRÓWKI W STRZEMIESZY-CACH.

W Strzemieszycach o godz. 7. 30 wiecz. zebrały się organizacje przed dworcem, skąd pochodem udano się do przygotowanego stosu, który rozpalili p. Jarnuszewski i Górcznyi, posiadacze Krzyża zasługi.

Przemówienie na temat aktualny wygłosił ks. Halama, poczem po wzniesieniu flagi na wierzchołek masztu, najstarszy rangą strzelec odczytał apel poległych. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Brygady”.

### TALENT AKROBATYCZNY NA USŁUGACH ZAWODU.

Mieszkańcy ul. 1 Maja w Sosnowcu byli w ub. sobotę świadkami atrakcji, która zgromadziła na tej ulicy tłumy gapiów.

Oto z godną podziwu zwinnością jakiś mężczyzna zaczął się wspinać po murze na szczyt wysokiej wieży gmachu sądu okręgowego, tam rozsiadł się okrzakiem i manipulował coś przy piorunochronie. Zarówno zwinność, jak i odwaga „człowieka męchy”, wzbudziła w tłumie zrozumiałe podziw i entuzjazm.

Wkrótce wyjaśniło się, że podziwianym akrobatą jest kontroler piorunochronów, Tomasz Banaszkiewicz z Miłowic, który z zarządzenia władz sprawdzał stan piorunochronów na grachu sądowym.

### POMOC POWODZIANOM.

Robotnicy kop. Koszelew i Parzys wpłacili do ogólnopolskiego komitetu powodzian 1563 zł. 65 gr.

W Wojkowicach Komornych z inicjatywy miejscowego kółka rolniczego utworzony został komitet niesienia pomocy powodzianom. Do komitetu zostali wybrani: przewodniczący inż. J. Dzierzbicki, zastępca p. Mikurda, sekretarz p. J. Kowalik, skarbnik p. L. Sitko. Oprócz tego do komitetu wybrano 12 reprezentantów różnych organizacji. Po zatem powołano do życia sekcję im. prezowa - dochodową z inż. Rumensorferem na czele.

Dla ułatwienia zbiórki, teren Wojkowic Komornych został podzielony na 16 obwodów.

Pracownicy kop. „Victorja” w liczbie 390 osób opodatkowali się na rzecz powodzian jak następuje: zarabiający do 200 zł. — pół proc., od 200 do 500 zł. — 1 proc. i ponad 500 zł. — 2 proc.

## Zajście we wsi Bobrowniki

między ludnością a strażnikami granicznymi

Prasa śląska donosi: Miejscowość Bobrowniki w pow. będzińskim było w ub. sobotę widownią groźnego i przykrego zajścia, które będzie miało jeszcze swoje dalsze następstwa.

Okolo godz. 9-ej rano przytrzymał patrolujący strażnik - wywiadowca mieszkańca tej miejscowości niejakiego Cieślę, z drobnym przemytem. Wokół strażnika i przytrzymanego zebrał się rychło wielki tłum kobiet, wyrostków i mężczyzn, który napadł na strażnika, zamierzając odbić przytrzymanego. Na pomoc funkcjonariuszowi pośpieszył drugi strażnik Tłum obrzucił wówczas obu strażników kamieniami, przyczem obaj odnieśli obrażenia, jeden poważniejsze.

Na miejscu zajścia zjawił się przypadkowo przechodzący tamtędy proboszcz bobrownicki, ks. Marcinkowski, który przypuszczalnie niedostatecznie orjentując się w zajściu, zachęcił swoim wmiśzaniem się w sprawę tłum do jeszcze większej agresywności. Również i

przybyli później — urzędnik gminy oraz ubezpieczalni społecznej podlegali tłum, który w rezultacie przytrzymanego odbił z rąk strażników.

Tymczasem na miejscu zjawili się zaalarmowane posiłki straży granicznej, które tłum rozproszyły.

Rozchodzący się tłum urządził burzliwą owację księdzu i urzędnikom.

Dochodzenia w tej sprawie prze-prowadza komisariat straży granicznej w Szarleju.

Jakkolwiek przyczyną całego zajścia był fakt niewątpliwie drobnego przemytu, tem niemniej jednak strażnicy graniczni, aresztując Cieślę, wypełniali swój niezawisze przy-jemny obowiązek.

Jeśli pełnienie tej służby nie jest mile widziane przez nekana nędzą i bezrobociem ludność, która próbuje zdobywać środki utrzymania z przemytu, to zachęcanie tej ludności do łamania prawa przez ludzi stojących na, t. zw. świeczniku społecznym, jest w grubym nieporządku.

## Spór o przepisy o ruchu ulicznym

Zajście towarzyskie na ulicy w Sosnowcu

Pan Karol Siwek jest człowiekiem niezwykle skrupulatnym i do kładnym. Nie zdarzyło mu się na przykład nigdy wstać od stolika i zostawić w butelce choćby kroplę wódki.

Ta cecha charakteru bezwzględnie dodatnia przyczynia mu jednak czasem wiele kłopotu.

Tak też było i z tym Dąbroszczakiem z Sielca w Sosnowcu. Spotkali się któregoś dnia na wąskim chodniku ulicy Narutowicza. P. Siwek szedł w stronę Sosnowca, a ten Dąbroszczak syn starego szewca Dąbrowskiego zmierzał naprzeciwko.

Na widok starszego człowieka wyraźnie strudzonego życiem towarzyskiem, młody Dąbrowski ze czcią usunął się z drogi, zrobił to jednak nie przepisowo, zamiast minąć p. Siwkę z lewej strony, minął go z prawej.

Dokładny p. Karol zatrzymał się i krzyknął:

— Stać... Jak pan chodzisz po ulicy? Konstytucja przykazuje minąć się z lewej ręki... taka twoja w mordkie kopana mamusia... Cofnij się pętaku i przejdź jeszcze raz tak jak sejm uchwalił.

Porządek musi być do wielki Anielki bo inaczej do niczego nie dojdziem.

Ponieważ p. Dąbrowski nie zatrzymał się i nie zastosował się do uchwały sejmowej, p. Siwek pogonił za nim i dzielił go antypką

przez plecy.

Zaczepony młodzien odwrócił się na to i zapytał z zaciekawieniem:

— Panie szanowny, o co się właściwie rozchodzi? Idziesz pan w pijanym stanie do domu, więc takim prawem usuwam się z drogi, żeby starszego alkoholika przepuścić i przepisy o ruchu kołowym w takim wypadku mnie nie obowiązują. Grzechność dla siwego włosa przedewszystkiem takie mam wychowanie.

A jeżeli moczysz psia twoja nędza na ostatniem krzyku mody i salonowych paragrafach wyższych sfer miarodajnych się nie znasz, to masz!

Tu p. Dąbrowski wykonał pierwszorzędnie kilka mistrzowskich ruchów bokerskich, po których p. Siwek spadł niezwłocznie głową do suteryny, mieszczącej magle w domu p. Skrzypca.

Wśród zatrudnionych tam niewiast wybuchł popłoch, który powstrzymał dopiero nadbiegły policjant, wyprowadzając p. Siwkę na świeże powietrze.

Obaj panowie zostali odprowadzeni do komisariatu, a stamtąd sami już trafili na rozprawę sądową zakończoną solidarnym trzydniowym aresztem, podczas którego będą mieli dość czasu uzgodnić przepisy o ruchu ulicznym z wymogami salonowego wychowania.

## Złodziej-akrobata

ofiarą nieprawdziwych wersyi

Dom pod nr. 77 przy ul. Górniczej w Będzinie był widownią kar kołomnego skoku złodzieja przez okno.

W domu tym mieszka niejaka Tekla Curyłowa, która — jak krążyła wersja, — miała jakoby zaszytą w sienniku grubszą gotówkę. Zwabio to złodzieja.

Kiedy ostatnio Curyłowa wróciła do domu po krótkiej nieobecności, zastała mieszkanie zaryglowane. Z wewnątrz dochodziły podejrzane szmery.

Na skutek alarmu zbiegli się lokatorzy. Złodziej salwował się ucieczką. Dał „salto mortale” przez okno i wpadł w objęcia pilnujących go domowników.

Akrobata okazał się, 49-letni Kława Grinfeld, mieszkaniec Dąbrowy (Łabędzia 2).

Stwierdził on z żalem, że legen-

da o forsie w sienniku Curyłowej, — to zwykła bujda.

Stary poszukiwacz skarbów osadzony został w więzieniu. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go wczoraj na dwa lata więzienia.



## Ofiary na powodzian

Cech rzeźniczo - wędliniarski w Sosnowcu zebrał od rzeźników i wędliniarzy z terenu Zagłębia Dąbrowskiego ofiary w naturze i gotówce. Słoninę ofiarowali pp.: Koss Józef 30 klg., Cypliński Władysław 25, Kędziński Aleksander 25, „Zagłębianka” 30, Kantorowicz Stanisław 27, Rygał Konstanty 20, Guzik Piotr 15, Konieczny Bronisław 13, Piga Wacław 11,3, Szwaja 11,5, Majchrowski Józef 10, Łakomik Feliks 10, Adamczyk Franciszek 10, Łakomik Antoni 8, Turlej Ignacy 7, Nowak Stanisław 6, Placek Andrzej 6, Hapek Jan 7, Perkowski 6, Szulc 6, Tuszyński Oswald 6, Górski Roman 5,5, Kaczorowski Bolesław 5, Konieczny Tomasz 5,5, Niezgoda Józef 5, Zwirek Stanisław 5, Wosiński Andrzej 5, Strzeleczyk Walenty 5, Świecki Marceł 5, Sikorski Antoni 5, Pilarski Józef 5,5, Mucha Karol 5, Majchrowski Stanisław 5, Kaczorowski Jan 5, Kapuściński Bronisław 5, Kleszcz Wincenty 5, Drybs Stanisław 5, Drożdż Jan 5, Dworak Andrzej 5, Dynorowicz Jan 5,5, Struzik Antoni 5, Rożdżyński Andrzej 5, Kolacz Jan 5, Marbs Czesław 6, Bogacka Kazimiera 5, Kotnowski 5, Jelonek 5, Będziński 6, Stanisławski 5, Ginter Jan 5, Nowak Aleksander 5, Krupa 5, Stempień 5, Kaczorowska 5, Kulaga 5, Kalabiński 5, Jędrzejek 5, Bujakowski 5, Ficińska Julia 5, Pluciński 5, Kapuściński R. 5, Wojcikowa 5, Michalski 5, Szpindler 5, Słowińska 5, Plutecka 5, Kunz 5, Mleczko 5, Zmudzka 5, Morawski St. 5, Wilk Roman 5, Wilk Franciszek 5, Żurek 5, Morawska Katarzyna 5, Domagalski 5, Boron Antoni 5, Kosiński Roman 5, Biały 5, Sroka 5, Dobromilski 5, Mleczarek Wojciech 5, Kleszcz Franciszek 3, Jadowski 3, Fedorowicz 3, Kotnowska 3, Ginter 3,5, Majchrzak 2, Zwirek 1, Kaźmierczak 1, Nowak 1, Wadali (właścicielka wędliniarni i domu w Porąbce) odmówiła złożenia ofiary. Również odmówiła złożenia ofiary Słociński w Sosnowcu i Kalwak (Hale Polskie) w Sosnowcu.

Ofiary w gotówce złożyli pp.: Krupa Piotr 10 zł., Biedak 10, Struzik 5, Goldhart 5, Welcel Adolf 5, Gryszka Józef 5, Rybezyński 5, Jędrzejka 3, Białkowski 3, Placek Józef (właściciel trzech domów i rzeźni w Niwce) 4 zł., Sierka 2,50, Placek Stanisław 2, Placek Jan 2, Placek Władysław 2, Smulski 2, Tysler 1, Zakalski 1, Broch 1, Mrówka 1, Szurma 0,50.

Ogółem słoniny zebrano 616,3 klg., gotówką 70 zł. Koszty zbiórki: za benzynę do samochodu 35 zł., wynagrodzenie szofera 14, razem 49 zł., wydatek ten pokryto z funduszu cechowego.

Samochód do zbiórki bezinteresownie ofiarował p. Konstanty Rygał.

Zbiórka prowadził starszy cechu p. Józef Koss wraz z pp. Konstantym Rygałem i Władysławem Cyplińskim.

Słonina została wysłana do powiatowego komitetu pomocy powodzianom w Sandomierzu za pośrednictwem starosty Boxy, prezesa powiatowego komitetu niesienia pomocy powodzianom.

Robotnicy ZZZ. w Miłowicach złożyli na powodzian następujące datki: M. Rogon 2 zł., L. Kępa 1 zł., S. Kwieciński 1 zł., J. Zawierucha 1 zł., F. Mazur 1 zł., W. Lepianka 1 zł., W. Świerk 1 zł., A. Szajkiewicz 1 zł., St. Kańtoch 1 zł., D. Skrzypiec 1 zł., W. Bigaj 1 zł., M. Konopka 1 zł., L. Łęgowik 50 gr., St. Kalabiński 50 gr., J. Drygała 50 gr., A. Bereza 50 gr., M. Galkowski 50 gr., A. Wilk 50 gr., M. Wikierucha 50 gr., L. Dąwiec 50 gr., J. Soldyk 50 gr., W. Kapuśtrak 30 gr., S. Choroń 20 gr., bezimiennie 150 zł.

Komitet Hurtowni Soli Nr. 13-a na powodzian złożył 10.

Związek podof. rezerwy koło Goleń na powodzian złożył 10.

—000—

— Zona uciekła od męża. Piotr Dudek, lat 34, zam. w Będzinie przy ul. Frzechniej zameldował że podczas jego nieobecności, żona jego Franciszka, lat 36, zabrała z mieszkania 200 zł. i różne rzeczy ze sklepu, poczem wyjechała w niewiadomym kierunku.



## Z Zawiercia

(z) Na powódzian. Onegdaj miejski komitet niesienia pomocy powódzianom urządził drugą skolei kwestę uliczną na rzecz ofiar powodzi. Mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się większość społeczeństwa, kwesta przyniosła zł. 285.55, wydatki na organizację kwesty wyniosły zł. 8.85.

(z) Pożar w Jaworzniku. Onegdaj o godz. 9.40 wieczorem w zabudowaniach sukcesorów Olszewskich w Jaworzniku wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił doszczętnie dużą stodołę, wybudowaną zbożem oraz paszą dla bydła. Poza tem w stodołę przechowywane były narzędzia rolnicze, które również uległy zniszczeniu. Spalone zbiory były własnością dzierżawcy p. Kuchcińskiego. Poniesione wskutek ognia straty oliczane są na 10.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było, przyczyna pożaru nie ustalona.

(z) Święto „kadrówki” w Porębie. Z inicjatywy związku strzeleckiego w Porębie z okazji 20 rocznicy wymarszu 1 kompanii kadrowej, zorganizowana została uroczystość. W sobotę wieczorem odbył się capstrzyk, w którym udział wzięły wszystkie organizacje z terenu Poręby następnie pozhód udał się na boisko sportowe, gdzie przy płonących stosach odbył się apel poległych legjonistów i strzelców z terenu Poręby. Następnie wygłoszone zostało okolicznościowe przemówienie, poczem złożyły uroczyste przyrzeczenie orleń, oraz żeński oddział Z. S. W niedzielę rano w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym udział wzięli cały szereg organizacji oraz społeczeństwo. W godzinach popołudniowych w sali kinoteatru zorganizowana została akademja, na program której złożyły się okolicznościowe przemówienia oraz odegrana została sztuka p. „Szaleńcy”.

### Choroby zakaźne w Polsce

Według ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia w ministerjum opieki społecznej, w okresie od 15 do 21 lipca rb. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych.

245 przypadków duru brzuszkiego, 1 duru rzekomego, 30 duru plamistego, 4 duru powrotnego, 138 czerwotki, 290 mózgo-rdzeniowych, 236 odry, 108 różniaków, 223 błonicy, 8 zapalenia opony, 125 krztusca, 8 zimnicy, 41 gorączki pęcherzowej, 21 twardzieli, 1 Heine Medina oraz 2 przypadki węglik.

## Szczegóły pożaru w fabryce szkła w Zawierciu

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych

Jak to donosiliśmy wczoraj, w fabryce szkła w Zawierciu, w jednym z magazynów zapelnionych gotowym szkłem do wysyłki, wybuchł onegdaj pożar, który wskutek wichury przerzucił się na sąsiednie magazyny, tak, że w krótkim czasie szalejący żywioł ogarnął cały kompleks 4 budynków. Magazyny te były derwniane, kryte papą, przechowywane zaś w nich w wielkiej ilości szkło gotowe do wysyłki opakowane było w słomę i papier, co wszystko razem stanowiło b. łatwo palny materiał.

Mimo, że do pożaru przybyło 10 straży ogniowych, jednakże spowodu niedostatecznej ilości wody w obrębie fabryki, akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona. Straże zmotoryzowane musiały dostarczać wodę ze stawów fabrycznych odległych od miejsca pożaru o pół kilometra. O ratowaniu płonących magazynów derwnianych nie mogło być mowy, w krótkim też czasie cała akcja ratownicza skierowana została na sąsiednie budynki fabryczne, położone zaledwie o parę metrów od płonących magazynów. W pewnej chwili ogień objął strych

dużego budynku murowanego, krytego papą, w którym mieści się szlifiernia, jednakże ogień ten nie przybrał groźniejszych rozmiarów, dość szybko bowiem zdolano go zlokalizować. Sprawnej akcji ratowniczej zawdzięczać należy uratowanie paru pobliskich derwnianych budynków fabrycznych. Podczas pożaru nad wschodnią częścią miasta unosiły się olbrzymie czarne chmury dymu. Po dwóch godzinach energicznej akcji pożar zdolano opanować, gaszenie zgłiszcz trwało do późnej nocy. Poniesione wskutek pożaru straty oblicza fabryka na kilkaset tysięcy złotych. Dzięki temu, że pożar nie uszkodził warsztatów pracy, w dniu wczorajszym fabryka została normalnie uruchomiona.

Podkreślić wypada, że w akcji ratowniczej na pierwsze miejsce wysunęła się straż miejska, która akcję ratowniczą prowadziła na najbardziej zagrożonych placówkach, przyczem pracowały obydwie motopompy tej straży.

W akcji ratunkowej brali również b. czynny udział urzędnicy i robotnicy fabryki. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

## Wagon kolejowy -- meliną złodziejską

Pełniący służbę na dworcu w Sosnowcu funkcjonariusze, przytrzymali osobliwego lokatora.

W jednym z próżnych wagonów towarowych zainstalował się jakiś osobnik, któremu wagon służył również i do innych celów.

Prócz prymitywnego barłogu, znaleziono w wagonie całą spiżarnię, na którą składało się kilkadziesiąt kilogramów kielbas i salcesonów oraz różne artykuły spożywcze.

Ujętym osobnikiem był, jak stwierdzono, 28-letni mieszkaniec Sosnowca, ostatnio zamieszkały przy ul. Nowej 2, Piotr Masłowski, który w wagonie, prócz mieszkania, urządził sobie złodziejską melinę, wszystko bowiem co w wagonie znalazł pochodziło z kradzieży.

Osobliwy złodziej stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na osiem miesięcy więzienia.

## SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Jacek Złęcz

12.

# FORTUNA

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expressu Zagłębia”

Irena zmusiła się do uśmiechu.

— Zabawne pytanie: dlaczego?... Dlaczego się kogoś kocha? Pan mi się nie podoba i... zresztą... wogóle niema o czem gadać, — wzruszyła ramionami i odwróciła od niego swoją ładną twarzyczkę. Milejąc za patrzyła się przez okno na ulicę.

Nejman namiętnym wzrokiem pojechał biały, zgrabny karezek, przeczysty profil twarzy, krągłe ramiona i piersi wypukłe, lekko falujące pod seledynową suknią. Ale Irena nie widziała jego spojrzenia, w którym malowała się namiętność i gniew wściekły z beznadziejnością.

— Czy może mam... rywala? — zdławionym szeptem wysyczał, przezywając ciszę, która na moment zapanaowała, Nejman.

Spojrzała na niego jak na wariata.

— Ach! Niechże mi pan już raz da spokój!... Jest pan niedobry. Wie pan przecież, że Bolesław jest moim narzeczoną. Nie wiem, czy byłoby panu przyjemnie, gdybym mu wszystko co pan tu do mnie wygaduje, powtórzyła.

Nejman zrobił zdziwioną minę.

— Więć Bolek... Więć pan Wylewicz jest tym szczęśliwym... Nie wiedziałem. Sądziłem, że bywa u pani tylko jako znajomy... tak samo na przykład, jak i ja...

— To się pan pomylił!.. Dziwię się tylko, że pan, jego przyjaciel, i... Nejman wydał pogardliwie wąskie, czerwone usta.

— Przyjacieli?... Hm... owszem... Choć właściwie nie nas bliskiego z sobą nie łączyło. Raczej znajomym moim jest pan Wylewicz, ten szczęśliwiec... —

Irena patrzyła na Nejmana jakby go dopiero pierwszy raz w życiu widziała. Wydał się jej taki jakiś dziwny i jeszcze bardziej obcy niż zwykle. A on tymczasem ciągnął dalej:

...tego człowieka szczęście wzięło sobie za oblubienicę. Tu miłość, tam znowu pieniądze!.. Wygrał milion... ha ha ha!.. Szkoda tylko, że w ostatniej chwili szczęście go zdradza... Miał już milion w ręku i... przegrał go!.. No i co pani na to?... Ha ha ha!..

— Gdybyście go nie wciągli do hazardu, napewno szczęście, o którym pan mówi nie opuściłoby go. W tem jest dużo i pańskiej zasługi...

— O, przepraszam!.. Ostrzegalem Wylewicza. Nie chciał mnie słuchać. Teraz goni za utraconą fortuną, która prawnie należy już do Lirskiego, chociaż, zdaje mi się nie mu już po niej... Pani zapewne wie, że to nieszczęście...

— Jakie nieszczęście?... Co pan chce powiedzieć?... zawołała tknęta złem przeczuciem Irena.

— Wybraniec pani serca...

— Panie Hermanie! wypraszam sobie drwiny. Jak się pan do mnie odzywał!..

Nejman uśmiechnął się ironicznie.

— No, dobrze — wyrzekł — pan Wylewicz, zdaje mi się chciał odzyskać utraconą lekkomyślnie fortunę i powędrował do swojego szczęśliwszego przyjaciela. Otóż należy przepuszczać, że przyjaciele nie mogli się przy podziale zgodzić i... oto co się stało... Proszę sobie przeczytać. Nejman podał Irenie wyjętą w tej chwili z kieszeni gazetę i wskazał palcem zakreślony czerwonym ołówkiem artykuł...

W miarę jak Irena przebiegała oczyma tekst sensacyjnego artykułu, twarz jej pokrywała się bladocią, a ręce zaczęły się trząść nerwowo. Wreszcie gazeta wypadła jej z rąk na podłogę.

— Czy... czy... to... jest możli-

## Z Olkusza

20 - ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI W OLKUSZU.

W dn. 5 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, na którym były oddziały związku strzeleckiego z Olkusza i okolicy, oraz rezerwiści z Olkusza.

Wieczorem w lesie za fabryką „Olkusz”, odbyła się koncentracja oddziałów zw. strzeleckiego. Przy podniesionej fladze na maszt i rozpalonym ognisku, został odczytany historyczny rozkaz z r. 1914, rozkaz komendanta zw. głównego na obecną uroczystość i apel ku czci poległych. Przed rozpoczęciem uroczystości dane były 3 salwy karabinowe. Przemówienie nawiązane do okresu rozpoczęcia pierwszych walk o wolność, wygłosił p. Marusiński, referent starostwa olkuskiego.

— 000 —

(ol) Słuch. W dn. wczorajszym ks. mjr. Chodorowski pobłogosławił w kościele olkuskim związek małżeński pomiędzy p. Jadwigą Chodorowską, urzędniczką fabry. „Olkusz”, a p. Janem Kanią, urzędnikiem i instr. h.p.g. fabry. „Olkusz”.

(ol) Z urlopu. P. Jan Podworski sekretarz wydziału drogowego i sekretarz pow. komitetu fund. pracy, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(ol) Kradzieże. Onegdajszej nocy nieznani złodzieje skradli Franciszce Syk w Łanach Wielkich, gm. Żarnowiec, pierzynkę i poduszki ogólnej wartości około 100 zł.

Na szkodę uzdrowiska „Ojców” skradziona została pompa żelazna systemu „Diafragma”.

(ol) Dzieci dla dzieci. Z inicjatywy referatu opieki zw. pr. obyw. kobiet w Olkuszu, odbędzie się przedstawienie dzieci ze Śląska, przebywających w Olkuszu na letnisku. Dzieci śląskie wykonają m. in. tańce i śpiewy śląskie. Połowa dochodu na powódzian i połowa na najbiedniejsze dzieci olkuskie.

(ol) Do Palestyny. O wyjazd do Palestyny stara się z pow. olkuskiego kilka rodzin żydowskich, a m. in. współwłaściciel fabry. „Alnik” w Olkuszu, jeden z zamożniejszych ludzi, p. Henryk Lender.

we!.. Boże mój!.. wykrzyknęła niesamowitym głosem.

Nejman uśmiechnął się.

— Ja nie nie twierdzą, proszę pani. Jednak wydaje mi się wszystko mocno prawdopodobne. Wylewicz jest z natury człowiekiem poręczym... Może przyszło między nimi do jakiejś gwałtownej sprzeczki. Bo to jest przecież jasne, w jakim celu on tam pojechał...

— To nieprawda!.. Jak pan śmie nawet podejrzewać Boleka!..

— Hm... Nie wiem w takim razie co mógł o tej porze robić Wylewicz w ogrodzie, koło dworu? Przecież tu pisze wyraźnie, że został pochwycony przez policję. Chodziło o milion, a mamona silniejsza jest nawet od uczucia przyjaźni...

— To kłamstwo! kłamstwo!.. On nie mógł tego uczynić!.. bolesnym głosem wołała Irena.

— Ja, jako prawnik...

— Pan jest podlec! Drań skończony!.. Precz ode mnie!.. Precz!.. Proszę się natychmiast wynosić za drzwi!.. Jak pan śmiał, wiedząc o tem, przyjąć do mnie z oświadczeniami!.. Kwiaty mi przysłał!.. Podły!..

Nejman stał, przed Ireną bladejszy niż zwykle. W ręku gniótł podniesioną z ziemi gazetę. Wykrztusił z obrażoną godnością:

— Pani mnie znieważa!..

d. c. n



## Odwolanie uręczystości 15-lecia P. C. K.

W związku z koniecznością skoordynowania wysiłków w walce ze skutkami powodzi, zarząd główny polskiego czerwonego krzyża powziął uchwałę, odwołując wszystkie zapowiadane uroczystości reprezentacyjne, z okazji 15-lecia istnienia PCK, jakie odbyć się miały w jubileuszowym „Tygodniu polskiego czerwonego krzyża” w dniach od 1 do 10 września rb.

Jednocześnie zarząd uchwalił urządzić tegoroczny „Tydzień PCK” pod hasłem pomocy sanitarnej i humanitarnej ofiarom powodzi, werbowania nowych sił i nowych członków PCK, dla dalszej akcji ratowniczej na wypadek katastrof i klęsk żywiołowych.

## Najbliżej bieguna północnego

będzie bieżąca linia kolejowa, której budowę zamierza wkrótce rozpocząć rząd Z. S. R. R. Linia ta łączyć będzie miasto Warkota z miejscowością Jugorskiej Szar. Jest to pierwsza i jedyna kolej, która przebiegać będzie przez kraje wiecznych lodów. Na całej trasie zbudowanych będzie 25 mostów. Duże trudności następuje budowa rezerwuarów wodnych, ze względu na temperaturę, przy której woda zamienia się od razu w lód.

## Jeszcze potwór z Loch Ness

Potwór z Loch Ness nie przestaje absorbować prasy angielskiej, która poświęca mu całe szpalty. Towarzystwa turystyczne organizują wycieczki wacacyjne nad jezioro „z 60-proc. gwarancją ujrzania potwora”. Na brzegu Loch Ness krążą tłumy ciekawych, którzy liczą powiększyła się nawet od czasu, gdy rozeszła się wieść, że istnieje dwa potwory w wodach jeziora. Kuch turystyczny przynosi ogromne zyski oberżystom okolicznym. Uruchomiono nawet stateczek łączący Juvernes z Fort Augustin. Stateczek posuwa się w empie powolnym, aby podróżni mogli „widzieć” potwora. Niestety, „Bob” jest mało towarzyski i rozczarowania turystów musi zadowolić się podziwianiem kart pocztowych, na których widnieje podobizna potwora.

## Siedmioletni poliglota

Budzącem podziw cudownym dzieckiem jest siedmioletni Paul syn architekta paryskiego Marceta. Mały Marcecel posiada fenomenalne zdolności lingwistyczne, uczy się obcych języków z taką łatwością, z jaką jego rówieśnicy uczą się nową grę w piłkę. Opanowanie i poznanie nowego języka jest dla małego poliglota kwestią kilku tygodni. Talent Marceta jest jednak jednostronny, gdyż poza zdolnością do języków obcych, nie potrafi on rozwiązać najprostszych np. zadania arytmetycznego. Marcecel ojciec, dumny bardzo ze swego syna, zamierza wysłać jego zdolności językowe w szkołę specjalnej

## 39 km. robi wskazówka zegara wieżowego w ciągu roku

Sluchając bicia zegara, nie zastanawiamy się nawet nad tem, jaką on pracę wykonywa, a to praca niebyłajaka. Co kwadrans duży zegar bije raz, co pół godziny — dwa co trzy kwadransy — trzy, co godzinę — cztery razy, czyli naogół w ciągu godziny dziesięć razy zegar uderza, to znaczy w ciągu doby dziesięć czterdzięci razy.

Pełnych godzin bije pięćdziesiąt sześć, a więc razem trzysta czterdzieści, dziesiąt sześć na dobę, czyli czterdzieści cztery tysiące pięćset sześćdziesiąt na rok. Jedno uderzenie trwa dwie sekundy, więc na sto czterdzięci cztery tysiące pięćset sześćdziesiąt razy, trzeba dwieście osiemdziesiąt dziewięć tysięcy osiemdziesiąt sekund, czyli 90 godzin, 18 minut lub trzy dni 8 godzin i 18 minut. U zegara wieżowego o średnicy półtora metra, czyli około cztery i pół stopy wskazówka wielka musi przebyć w ciągu godziny drogę długości cztery i pół metra.

Liczba obrotów wynosi w roku 365 razy 24 godzin na dobę, to jest 8.760. W ciągu roku przebędzie więc wskazówka takiego zegara 8.760 razy cztery i pół metra, to jest 39.420 metrów, a więc przeszło 39 kilometrów. Mała wskazówka przebywa swoją drogę 733 razy na rok.

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## Dlaczego mamy złych sędziów piłkarskich?

Niedawno pisaliśmy, że PZPN, zwrócił się do PKS, z memorjałem w sprawie odpowiedniego przygotowania sędziów do prowadzenia zawodów.

Coraz częściej bowiem sędziowie stają do zawodów absolutnie nieprzygotowani teoretycznie i praktycznie. Nie orientują się absolutnie w spalonych, nie odróżniają chwili odbioru piłki od chwili podania, wstrzymują grę, gdy zainteresowany został przy piłce, przez co szkoda właściwie drużynie, której rzut wolny ma pomóc itd. Władze sędziowskie muszą zwrócić na te sprawy baczniejszą, niż dotąd uwagę, muszą ostrożniej delegować na poważne zawody młodych sędziów, i oprócz teoretycznego przygotowania zwracać uwagę na praktyczne.

Są jednak przyczyny tego zła i to przyczyny bardzo ważne.

Starzy i dobrzy sędziowie wycofali się. Trudny podroz, zajęcia zawodowe a przede wszystkim niemiłe warunki prowadzenia zawodów odstrasza ich od czynnego udziału w sporcie. Do głosu muszą dochodzić młodzi sędziowie.

Niestety poziom nowych sił jest słaby. Nie wystarcza zdanie egzaminu: dobrze prowadzić mecz to tak jak go dobrze grać a więc specjalna zdolność.

W słabym dopływie dobrych sędziów do podkolegów w dużym stopniu winę ponoszą kluby. Od kilku lat apeluje się do starszych graczy i działaczy, aby poświęcili się sędziowaniu, eż kiedy wola oni siedzieć na trybunach i stamtąd krytykować sędzię. A z tych szeregów mogliby wyjść najlepší sędziowie.

Brak pedagogicznej opieki w klubach nad graczami ma również przyczynowy związek z kwestią sędziów.

Ileż razy pisaliśmy o nieodpowiedniej atmosferze, wytwarzanej przed meczem w szatni a zwłaszcza po meczu przez nieprzytomnych kierowników sekcji i kliki kibiców. W graczy wpaść się, że sędzia przegrał mecz, podburza się ich przeciwko sędziemu, na boisku padają pod jego adresem nieparlamentarne okrzyki. Czyż to nie wyprawa z równowagi psychicznej każdego, a tembardziej młodego arbitra?

Nieznosnym zwyczajem jest zastrzeżenie się przez niektóre kluby przeciwko wyznaczaniu na ich mecze pewnych sędziów tylko dlatego, że w czasie prowadzenia przez nich zawodów, mecz przegrano.

Kluby sportowe, chcąc naprawić opinię naszych sędziów powinny same dążyć do zasilenia kadr sędziowskich wytrawnymi jednostkami.

Jednocześnie sędziowie muszą decydować się na prowadzenie zawodów tylko wówczas, gdy czują się na siłach nerwowo, psychicznie i są dostatecznie przygotowani fachowo do prowadzenia spotkań.

Gracze nasi zerwać muszą raz na zawsze z niemądrem twierdzeniem o „robieniu wyniku” i stosunek swój do sędziów oprzeć na uczciwej obserwacji pracy sędziego, nie przesadzając zgóry o tem czy innem, „nastawieniu” arbitra.

Również kluby dbać winny o wprowadzenie dla dobra sportu spokojnej atmosfery i kulturalnego traktowania sędziów.

Monerzy klubowi muszą dawać przykład swym zachowaniem innym i nie jątrzyć sytuacji przez wykrykiwanie pogróżek pod adresem sędziego, jak to ma miejsce obecnie na każdym prawie meczu.

A ileż takich wypadków wydarzyło się w Zagłębiu, gdzie właśnie kierownik klubowi byli powodem pobicia i zniesławienia sędziego.

Wypadki zaś zdziczenia jednostek wśród widzów muszą być tłumione z całą bezwzględnością. Rozsądni widzowie, lojalni sportowcy przyczynia się zawsze do należytego ukarania osobnika, który podnosi rękę na sędziego, demonstrując własne chamstwo i brak fundamentów kulturalnych.

Inaczej — wkrótce stałilibyśmy wszy stkich sędziów uczciwych i bezinteresownych.

Jako komentarz do powyższych uwag przytaczamy poniżej co pisze „Raz Dwa Trzy” o meczu Cracovia — Podgórze, prowadzonym przez p. Mazura z podkolegium w Sosnowcu.

„Niedawno liga widziała się zmuszoną do ogłoszenia komunikatu, w którym jasno całkiem obarcza stan sędziowski o takie braki w prowadzeniu zawodów, że nazwanie ich nieudolnością jest stanowczo zbyt słabe. Wbrew logice i obowiązkom władz sędziowskich ten stan rzeczy nie tylko nie poprawia się, ale przeciwnie obiecuje dalsze wykoślenie chyba w rezultacie zdziczenie.

Dowody tego przedstawił prowadzący powyższe zawody sędzia. Miały to być zawody piłkarskie, nad przebiegiem których miał czuwać sędzia, znający przepisy gry i interpretujący je zgodnie z ich duchem. Niestety na pod stawie występu p. Mazura — zaliczane

go prawdopodobnie do owych 15 wybranych fachowców PKS. — stwierdzić należy, że sposób prowadzenia przez niego zawodów zamienił je na ordynarne polowanie, którego przedmiotem na szczęście czy nieszczęście nie był sam sędzia, bo wówczas prawdopodobnie inaczej reagowałby na nie niż to czynił w stosunku do graczy.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, że tylko p. Mazur ponosi winę wykoślenia się poszczególnych zawodników, których jedynym celem było polowanie na nogi.

Prawda, że przeważnie gwizdał wtedy, zarządzał nawet rzuty wolne — przy których mylił się w kierunku — ale tolerując je w dalszym ciągu do tego stopnia, że nie było minuty bez złościwości, tem samem zachęcił zawodników do ich kontynuowania.

Oczywiście gracze korzystali z tego w jakości i ilości, której na sobie nie chciałby zapewne odczuć prowadzący napawno ani w jednym promile.

Można mieć pretensje do p. Mazura, ale stokroć więcej winy ponosi sam P. K.S., nieznający swych ludzi, albo wysyłający ich „loteryjkowo”. Sądzicie należy, że po wakacjach apel ligi i nieszczęśliwych klubów ligowych znajdzie wreszcie posłuch we władzach PKS.

Końcowy gwizdek sędziego był najra dośniejszym momentem jego występu.

## Polki zdobyły mistrzostwo świata w łucznictwie

W Szwecji w miejscowości Bastad zakończone zostały 4 międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata z udziałem najlepszych zawodników Polski, Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Szwecji i St. Zjednoczonych A.P.

W zawodach pań polki odniosły olbrzymi sukces, zdobywając ponownie mistrzostwo świata, zarówno w rozgrywkach indywidualnych, jak i drużynowych. W mistrzostwach indywidualnych tytuł mistrzyni świata zdobyła Kurkowska — Spychałowa, osiągając 867 pkt., drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobyła również polka Moczul-

ska — 853 pkt., trzecie miejsce zajęła szwedka Waldenstroem, mając zaledwie 704 pkt.

Drużynowe mistrzostwo świata, jak już zaznaczyliśmy zdobyła również Polska w składzie: Kurkowska Moczulska i Frajdosiówna, osiągając 2.165 pkt., drugie miejsce zajęła Szwecja w składzie: Waldenstroem, Wrangle, Catani mając 1.972 pkt.

W rozgrywkach panów mistrzostwo świata zdobył szwedzki Kiellstroem — 1225 pkt. przed szwedem Heilbornem — 1.178 pkt., drużynowo pierwsze miejsce zajęła również Szwecja 3.361 pkt.

### TABELA LIGOWA

Tabela ligowa po ostatnich spotkaniach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier.	pkt.	st. br.
Ruch	12	20	55:16
Cracovia	12	17	29:17
Pogoń	12	16	27:20
Garbarnia	12	14	28:22
L. K. S.	12	14	16:21
Wisła	12	13	28:18
Warta	12	12	29:22
Legia	11	11	13:12
Polonia	12	11	14:19
Warszawianka	11	7	12:31
Podgórze	12	5	16:38
Strzelec	12	3	10:41

### MUCHA (SOKÓŁ — CZELADŹ) WICE MISTRZEM OKREGU ŚLĄSKIEGO W 10-CIO BOJU.

W Chorzowie odbył się 10 bój panów 5 bój pań o mistrzostwo Śląska.

Stanęły na starcie tylko cztery zawodnicy Stadjonu

Pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka 187 pkt. przed Orłowską 124 pkt. oraz Ziółkówną.

W 10 boju panów wykazał się doskonale formą zawodnik Pogoni Schneider, który uzyskał w skoku o tyczce 3.84 m., przyczem przeszedł niemał zupełnie łatwo 3.97 m., to jednak niestety zrzucił on tyczkę już po skoku.

Wynik 10 boju był następujący: 1) Schneider (Pogoń Katowice) 6.689.39 pkt., nowy rekord Śląska, 2) Mucha (Sokol, Czeladź) 5.987.35, 3) Karwat (Sokol, Krywałd) 4.825.80, 4) Zymuła I (Rozdzień, Szopienice) 4.243.9.

### POLSKA — ESTONIA 5:0

Mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Polską a Estonią w Tallinie zakończył się zupełnym zwycięstwem Polski w stosunku 5:0

### Kronika

× Śląsk — Naprzód (Lipiny) 3:1 (1:0) Na boisku Stadjonu w Chorzowie odbył się decydujący mecz pomiędzy Naprzodem z Lipin a Śląskiem ze Świętochłowic o wejście do ligi państwowej.

Wobec równej ilości punktów zwycięzca zakwalifikował się do wejścia do ligi.

Naprzód pomimo przegrupowania całego składu został pokonany w przekonującym stosunku 3:1 (1:0). Mecz odbywał się w katastrofalnych wprost warunkach terenowych i atmosferycznych.

× Wyścig kolarski na trasie Miechów — Wodzisław — Miechów (50 km.) wygrał Krzysztoforski (Czarni Radom) przed Kowalskim (Amatorzy Miechów).



# Czy wolno bić żonę?

Przed sądem w Londynie toczyła się niedawno sprawa rozwodowa profesora seminarjum nauczycielskiego, Ougtona. Przebieg sprawy był o tyle interesujący, że motywy skargi rozwodowej, złożonej przez małżonkę prof. Ougtona, były dość niezwykle. Nieszczęście pożycia małżeńskiego pp. Ougton polegało na tym, że pan profesor stosował metody pedagogiczne w rodzinie, a że dzieci nie posiadał, przeniósł je na osobę swej żony. Wychowywał ją i oceniał jej sprawowanie tak samo, jakby to było w szkole. Dość często więc otrzymywała 33-letnia pani profesorowa „linijką po łapkach”, co nie zadowalało jednak całkowi-

cie popędów wychowawczych małżonki, który prowadził stale kontrolę „sprawowania się” swojej „uczenicy” i regularnie co tydzień stawał jej stopień ze sprawowania. Jeśli stopień wypadł niedostateczny pan profesor wymierzał przykładną karę żonie. Jeśli wychowawca był w łagodniejszym nastroju, zamieniał karę fizyczną na karę zamknięcia w ciemnej komórecie na przeciąg od dwóch do ośmiu godzin.

Opowieść adwokata żony - uczenicy zrobiła na sądzie spore wrażenie, tak, iż wyrok wypadł na korzyść maltretowanej małżonki p. Ougtona.

## Tam, gdzie niema motoryzacji Wyspa szczęśliwości

Wydawałoby się niemożliwym istnienie dzisiaj eleganckiej, światowej miejscowości kąpielowej, w której nie byłoby aut, motocykli, motorówek - wogóle pojazdów mechanicznych. A jednak... A jednak miejscowość taka istnieje, cieszy się wielką frakwencją.

Brioni, perła Adriatyku, o niej to mowa, posiada od czterech dziesięcioleci swoją dynastję prywatną i swoją konstytucję, która nie przestała obowiązywać nawet od chwili przejścia w ręce pod panowanie włoskie. Wyspa Brioni, położona niedaleko od zatoki Pola, posiada cudowny klimat, przeczodną roślinność, wspaniałą plażę, zresztą jest to „raj na ziemi”, jak się wyrażają o niej ci, którym dane jest spędzać swoje ferie w tym zakątku. Brioni należała od 40 lat do rodziny magnata węglowego, Kupelwiera, który cały swój majątek włożył w zadrzewienie wyspy sprowadzanymi ze wszystkich stron świata drzewami, cyprysami, laurami, pinjami, cedrami etc. Za

pośrednictwem Hagenbecka sprowadził też i zaklimatyzował na Brioni całe stado jeleni, sarn, bażantów, pawów, które korzystają tu z zupełnej swobody nie bojąc się zupełnie ludzi.

Na Brioni nie wolno jeździć samochodami. Pojazdy mechaniczne są wogóle wyklęte. Tylko konie jako siła pociągowa, służą dla turystów, odwiedzających Brioni. Mimo tych antynowych rygorów należy dzisiaj Brioni do najbardziej eleganckich plaż na Adriatyku i nie każdy może sobie pozwolić na pobyt w tym zaczerwanym zakątku, gdzie jak w rajach jeleni i sarny podchodzą z bliska do spacerowiczów, jeżdzą z ręki, gdzie niema tempa, pośpiechu, hałasu, stacyj benzynowych, garażów, autostrad itp. zdobywszy cywilizację. Wszystkie rodzaje sportów, poczynając od konnej jazdy a kończąc na pushig bali i golfie panują na Brioni. Kto tu przejeżdża, zostawia troski za sobą. Tak przynajmniej brzmi dewiza wyspy szczęśliwych.

Nr. Km. 578/34 r.

## OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego I-go rewiru Aleksander Chrzastowski mający swą kancelarię w Zawierciu przy ul. Sądowej Nr. 10 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 14 sierpnia 1934 r. o godz. 12 odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację w pierwszym terminie ruchomości znajdujących się na nieczynnej kopalni „Wiktor Emanuel” w Siewierzu i składających się: z kompletnego haspla parowego do użytku pompki prawej 2 cal. starej, 1 wentylatora „wulkan” 1 imadła do rur, aparatu do rżnięcia żelaza firmy „Robel” 1 gwintownicy drzew, drugiej mniejszej, kompletnych gwintoborów w pudle (30 szt.) 57 borów używanych i 30 nowych do wiertarek, patentowanej olejarki, 7 łożysk wiszących, około 500 klg. nowego żelaza w 10 sztukach jednego lewara, 2-ch lamp gazowych (bezpieczeństwa), maszynki benzynowej do lutowania, ręcznej bormaszynki, około 25 mtr. węży gumowych w 2-ch kawałkach, 10 wiertarek na powietrze, 3 samosmarownic bormaszynki do powietrza, 3/4 beczki czarnego oleju, 41 sztuk sit z których 4 duże, wagi dziesiętnej 300 klg. z 5-ma odważnikami 5, 2, 2, 1, i 1/2 klg. ramy dla pompy wiszącej, kompletnego młyna do mielenia kamieni, rozbrany 2-ch tarczy żeliwnych dużych, 3 tarczy drewnianych dużych, 4 tarczy małych żeliwnych, 10 małych drewnianych, 3-ch sit giętych, 40 szt. różnych rur, 2-ch płuczek (osadzarki) firmy „Hubolt” 80 par szyn z podkładkami, długości po 2 metry, 17 koleb (wózków) z których 6 żelaznych i 11 drewnianych z żelaznymi spodami.

Wymienione w obwieszczeniu ruchomości oszacowane są do sprzedaży na sumę 8.600 złotych (osiem tysięcy sześćset złotych), które z uwagi na brak nabywców wobec ogólnego szacunku sprzedawanych ruchomości, w dniu licytacji odbędzie się przeszacowanie poszczególnych przedmiotów przez biegłych, w celu korzystniejszego wyniku.

Spis rzeczy przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego  
ALEKSANDER CHRZASTOWSKI.

## LECZNICA

chor. wenerycznych i skór. „Pomoc”

Sosnowiec, Sienkiewicza 17 a

Czynna: 10 - 1 i 4 - 7 pp., w święta: 11 - 1

Wizyta 5 złotych.

DLA ZDROWIA JEDYNE TO,  
CO NAJLEPSZE!

CO KOLWIEK DROŻSZE -  
WIELOKROTNIE  
LEPSZE!



Nic tak nie zdoła Pań, jak piękna i czysta cera.  
To potęguję powab i uwydatnia wygląd młodzieńczy.  
Tysiące Pań zawdzięcza wyzbycie się piegów, plam,  
stosując

**Krem i mydło „LACTOLIN”**

ZADAĆ WSZĘDZIE.



KINO  
ZAGŁĘBIE

dawniej  
Kino-Teatr „Odziałowy”

Dziś i dni następne!  
Wielki film sensacyjny p. t.

**BOHATERSKI CZYN**

TOM MIX

Nadprogram: Dwuaktowa komedia oraz tygodnik Paramountu.

Wkrótce: CSIBI.



KINO  
PALACE

Dziś i dni następne!

Najnowszy sensacyjno-salonowy film p. t.

**Klub dżentelmanów**

W rolach gł.: CLIVE BROOK, GEORGE RALF, HELLEN

VINSON.



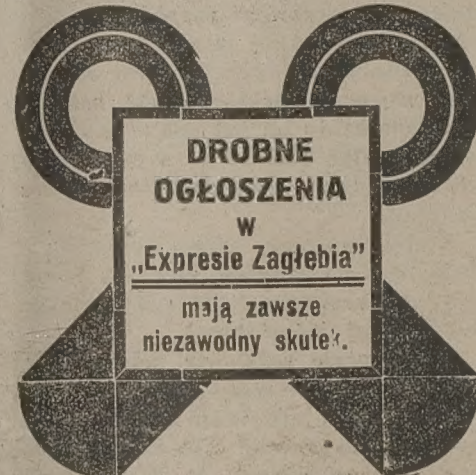
**CHOROBY PŁUC**

Gruźlica płuc corocznie, nierobiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarzy:

„BALSAM THIOCOLAN - AGE”  
który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.



**HEMOROIDY!**  
PRZY CIĘPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ  
ORYGINALNE CZOPKI  
„VARICOL”  
GASECKIEGO  
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL” (G. GASECKIEGO).



**DROBNE OGŁOSZENIA**  
W  
„Expresie Zagłębia”  
mają zawsze  
niezawodny skutek.

**DROBNE OGŁOSZENIA**

POSADY; PRACE

CHŁOPIEC na posyłki, potrzebny.  
Zgłoszenia Saper Małachowskiego 4.  
POTRZEBNY pomocnik fryzjerski Żeromskiego 8.

**ZGUBIONE DOKUMENTY**

PAWLIK Bronisław zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Niwka.  
SCIBICH WŁADYSŁAW zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Olkusko-siewierską.



**DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!**



„Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” (z marką K. O. ZUT) są stosowane przy chorobach żołądka, ki-szek, obstrukcji i kamieni żółciowych.

„Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.



ZAGINEŁA książka wojskowa wydana przez P. K. U. Zawiercie Janowi Sarni kowi.

HELENA PIWOWARCZYK zgubiła kartę wymeldowania i metrykę urodzenia, wydaną w parafii Gnojno.

KANIA JAN zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat Zawiercia. W centrum do wynajęcia różne lokale Targowa 18.

WIŚNIEWSKI ALEKSANDER zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wyd. przez P. K. U. Będzin.

DNIA 1 sierpnia r. między godziną 14-15, na drodze pomiędzy wsią Kle-szczowa, a osadą Pilica zginęła z furi marynarka z kartą zezwolenia na posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej, wydana przez starostwo zawierciańskie. Łaskawy znalazca zechce zwrócić pod adresem: Józef Jodłowski Zawiercie ul. Piłsudskiego Nr. 12.

**RÓŻNE**

CHRZĘŚCIJAŃSKI Zakład zegarmi-strzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepołb. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosno-wiec, ul. Czysła 7. Wykonuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.